

# SŁOWO

Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmie codziennie od 17-ej do 18-ej.

Przedstawicielstwo w Warszawie ul. Hoża 8 m. 2, tel. 9.08-40

Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu, lub przesyłka pocztowa 4 zł, zagranicą 7 zł. Konto PKO Nr. 700.724. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń



**Rozwój sytuacji w Europie musi w najbliższym czasie doprowadzić do wyjaśnienia: wojna czy pokój.**

ROK XVIII NR. 192 (5474)

WILNO SOBOTA 15 LIPCA 1939 R.

CENA 20 GR.

## Ambasadorowie amerykańscy o szansach wojny i pokoju

(TELEFONEM Z LONDYNU OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

(Lup). Według wiarygodnych informacji, poglądy ambasadorów Stanów Zjednoczonych na sytuację europejską są następujące:

Ambasador amerykański w Paryżu, Bullitt, uważa wojnę za przesadzoną.

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Brukseli, Davies sądzi, że żadnej wojny nie będzie.

Wreszcie ambasador w Londynie, Kennedy, twierdzi, że szanse wojny i pokoju są 50 na 50.

W każdym razie wszyscy posłowie Stanów Zjednoczonych w Europie mieli otrzymać polecenie, aby byli na swoich placówkach w pierwszym tygodniu sierpnia, — na lipiec mogą być urlopy.

Również podobno i dyplomaci francuscy otrzymali instrukcje nie opuszczania placówek przez miesiąc sierpień.

## Hitler a Gdańsk

(TELEFONEM Z LONDYNU OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

(Lup). Z Monachjum donoszą, że przybył tam Hitler, który wydał przyjęcie dla włoskiego ministra propagandy, Alfieriego. Uwagę obecnych na bankiecie zwracał fakt, że sala ozdobiona była herbami Gdańska. Z tego szczegółu, jak i innych danych oraz z tonu prasy niemieckiej wnioskuje, iż Hitler nie zamierza skorzystać z sugestji Chamberlaina rozpoczęcia rokowań z Polską w przedmiocie Gdańska.

## Święto narodowe i aresztowania w Paryżu

(TELEFONEM Z LONDYNU OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

(Lup). Wiadomości, które nadchodzą z Paryża, wskazują, że wczorajsze święto narodowe upłynęło pod hasłem jedności wśród wielkiego entuzjazmu. W szczególności entuzjastycznie miały być witane oddziały angielskie.

Onegdaj i wczoraj w Londynie z okazji francuskiego święta narodowego wywieszono na bardzo wielu gmachach publicznych i domach prywatnych chorągwie o barwach francuskich.

Ponadto z Paryża donoszą, że aresztowano tam dwu nowych dziennikarzy francuskich, oskarżonych o branie subsydjiów z Niemiec.

## Week-end premiera

(TELEFONEM Z LONDYNU OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

(Lup). Premier Chamberlain wyjechał wczoraj na week-end na wieś. Oczekują tutaj, że week-end bieżący minie w Europie spokojnie.

## Nie było oredzia Roosevelta do Watykanu

WASZYNGTON, Pat. Z kół, zbliżonych do władz rządowych, jak również z kół, zbliżonych do delegatury apostolskiej oświadczają, iż nie im NIE JEST WIADOME O TEM, JAKOBY PREZYDENT ROOSEVELT MIAŁ WRĘCZYĆ DELEGATOWI APOSTOLSKIEMU AMLETO CICOGNARI OREDZIE PRZED JEGO WYJAZDEM Z WATYKANU.

## Działa kierowane elektrycznością

Nowy wynalazek angielski

LONDYN, Pat. „Star“ ogłasza rewelacje na temat nowych brytyjskich dział przeciwlotniczych kalibru 3,7 cali. DZIAŁA TE ZGRUPOWANE PO 4, MOGĄ BYĆ KIEROWANE PRZY POMOCY ELEKTRYCZNOŚCI. Po nastawieniu ich na cel ruchomy mogą podobno nadszukać za nim automatycznie. Bateria 4-ch sprężonych dział przeciwlotniczych tego typu STRZELAĆ MOŻE POCISKAMI 66-FUNTOWYMI NA WYSOKOŚĆ 7 MIL W TEMPIE 50 POCISKÓW NA MINUTĘ. Pociski te mają skutecznie razić cel, wybuchając już w odległości 50 m. od niego. Podczas ćwiczeń stracono temi pociskami wybuchowymi próbnym samolot na wysokości 1.000 m.

## BEZPIECZENSTWO GDYNI

Jednym z niepokonanych doświadczeń hamulców mentalnych w dziedzinie rozwoju naszej marynarki jest fałszywe zapatrywanie na kwestję bezpieczeństwa Gdyni, z którą się wiąże impet inwestycyjny i osiedleńczy. Istnieją dwa źródła bezpieczeństwa narodowego stanu posiadania: 1) siła militarna całego narodu, 2) międzynarodowa koordynacja interesów ekonomicznych, umiejętne stworzona przez zainteresowanego w utrzymaniu tego stanu posiadania.

W zapatrywaniach przeciętnego obywatela na Gdynię i przyszłość naszą na wybrzeżu, przeważa wybitnie czynnik militarny. Nie chcemy go niedoceniać, lecz uważamy, że polska racja stanu w tej mierze wypowiedziałaby się dostatecznie na terenie polityki międzynarodowej, identyfikując wielokrotnie posiadanie tego skrawka wybrzeża z kwestją niezależnego bytu państwowego, którego każdy naród broni wszelkimi możliwymi środkami aż do rozpętania wojny włącznie — i to bez chwili wahania. Społeczeństwo polskie natomiast wyraźnie nie docenia drugiego czynnika bezpieczeństwa — natury ekonomicznej. Na przestrzeni historii ostatnich

stuleci miał on nader wybitne znaczenie, stanowiąc źródło potęgi hanzeatyckiej, wpływów Wenecji, Florencji — stwarzając polityczną formę wolnych miast, utrzymujących swe wpływy i znaczenie mimo najkrwawszych wojen i zaborów.

Równowaga międzynarodowych interesów i racja ekonomiczna posiadającego dany port kraju — łącznie stanowią nader poważny czynnik, którego właściwości dynamiczne bynajmniej nie osłabły tak dalece, jak to się przeciętnie sądzi z uwagi na ewolucję form stosunków politycznych w XX wieku. Mówiąc innym językiem — jeśli Gdynia będzie miastem miljonowym o ludności wybitnie polskiej, jeśli zainteresowane w niej będą polskie miljarde i miliony angielskie, szwedzkie, holenderskie i amerykańskie — jeśli na jej egzystencji w tym układzie stosunków politycznych, jaki istnieje — będzie zależało nie tylko Polakom (analogicznie jak to kiedyś było z Antwerpją) — to bezpieczeństwo jej w sensie politycznym będzie równie pewne, jakgdyby gwarantowały je najdoskonalsze armaty świata. Związanie Gdyni organicznie z jedną stroną z całym komplek-

sem gospodarczym Polski — z drugiej zaś z trybami mechanizmu gospodarki światowej, międzynarodowymi interesami grupowymi — uczyni zabór Gdyni — niemożliwym.

Z tego punktu widzenia — każda złotówka swoja i obca zainwestowana w Gdynię — każdy rządcz z Drewnianej Warszawy, który na piechotę przywędrował z głębi Polski do Gdyni, aspirując do roli jej mieszkańca — to cegiełka na fundamenty polskiego prawa do życia w grupie narodów pierwszej klasy, korzystających ze wszystkich dóbr świata, które czerpać można jedynie za pośrednictwem własnego gospodarstwa morskiego.

Formułując tę tezę bardziej konkretnie należy 1) stworzyć dogodne warunki dla inwestycji w Gdynię a) kapitału polskiego, b) lojalnego kapitału zagranicznego. Poglądy nasze w tej dziedzinie nie daleko wyszły poza szwasty winistyczną, zarażającą dziś niestety cały świat, krótkowzroczność, zwłaszcza jeśli chodzi o kapitały obce. Gdynia jest jednak zbyt ważnym czynnikiem historycznym w życiu naszego narodu i jesteśmy za biedni na to, aby z tego rodzaju krótkowzroczności robić cnotę, zamiast z całą od-

wagą cywilną i energią ją zwalczać. Port handlowy o tyle tylko może wnieść nowe i ożywcze czynniki do gospodarstwa narodowego, o ile jest wyposażony należycie w międzynarodowe stosunki i powiązania gospodarcze stanowiące istotę mechanizmu światowej wymiany. Tych powiązań i stosunków nie osiągnie się nigdy, bez stworzenia do brzych warunków współpracy z komórkami obcych interesów i zaniechania cieplarnianej hodowli, zdaleka od przyrodzonych praw surowej konkurencji — w stosunku do własnych jednostek gospodarczych.

Pozatem należy stworzyć możliwości sprzyjające warunki dla rozwoju samego miasta, aby zapewnić mu możliwość szybkiego przyrostu ludności. Przyrost ten jest uzależniony w stosunku prostym od przyrostu warsztatów pracy, zwłaszcza nieprzenośnych, a więc rozwoju przemysłu i handlu w Gdyni. Łatwo jest spostrzec, że uprzemysłowienie i rozwój handlu w Gdyni w sposób zupełnie ścisły wiąże się z zagadnieniem jej bezpieczeństwa.

Tadeusz Nowacki.

## 14 lipca w Paryżu

W uroczystościach wzięło udział milion osób

PARYŻ, Pat. Wczorajszy obchód święta narodowego we Francji był szczególnie uroczysty. Przypominał on święto narodowe 14-go lipca, obchodzone w roku 1919 po zwycięstwie, kiedy żołnierze armij sojusznicych defilowali pod łukiem tryumfalnym. Podobnie dzisiaj jedną z głównych cech charakterystycznych obchodu był udział w rewji wojsk brytyjskich.

3 I POŁ GODZINNA DEFILADA

Rewja rozpoczęła się o godzinie 9-ej i trwała do godz. 11 min. 50. Przerzeń pomiędzy placem Gwiazdy, a placem Zgody wypełniły olbrzymie tłumy ludności, szczelnie pokrywając chodniki pól Elizejskich. Ponad łukiem tryumfalnym powiewał olbrzymi sztandar trójbarwny. Grób Żołnierza Nieznanego tonął w powodzi kwiatów. Wokoło placu wznosiły się białe maszty, przybrane flagami brytyjskimi i francuskimi. Nietylko chodniki były wypełnione tłumami widzów, nie było ani jednego wolnego miejsca ani w oknach, ani na balkonach, nawet dachy czerniły się od tysięcy widzów.

Wzdłuż pól Elizejskich wznosiły się trybuny. Wokoło placu Gwiazdy ustawiły się czołgi. O godz. 8 m. 45 trębaczce oznajmiły przybycie prezydenta Republiki. Samochodowi jego towarzyszył szwadron gwardji republikańskiej w błyszczących kaskach. Po przyjeździe przybyli premier Daladier, minister marynarki Campinchi, minister lotnictwa Quay la Chambre. Na trybunie prezydenta obok przewodniczącego Senatu Jeanneney i przewodniczącego Izby Deputowanych Herriot'a, członków rządu i korpusu dyplomatycznego, zasiadał również sultan Marokka oraz przewodniczący bułgarskiej Izby Deputowanych Muchanow.

WINSTON CHURCHILL NA TRYBUNIE.

Obok generała Gamelin widać było admirała Darlan, gen. Vuillemin, brytyjskiego ministra wojny Hore Belisha, pierwszego lorda admiralicji sir Dundley'a Pounda, marszałka sir Cyril Newalla, dowódcę brytyjskiej broni lotniczej, szefa sztabu armii brytyjskiej lorda Gorta i innych. Powszechną uwagę zwracał Winston Churchill, który przybył do Paryża samolotem w nocy.

DELEGACJE Z CAŁEGO IMPERJUM.

Na trybunach honorowych zajęli miejsca przedstawiciele różnych ras, zjednoczonych w imperjum francuskim, a więc: liczne delegacje z Algieru, Tunisu, Marokka, Indochin, delegacje z francuskiej Afryki zachodniej, z francuskiej Afryki podzwrotni-

kowej, przedstawiciele sultanów z Kamerunu, delegacje z Gwadelupy, Kajenny, Madagaskaru, Martyniki, Nowej Kaledonii, Oceanji, wysp Saint Pierre et Miquelon z Somalji francuskiej i wreszcie z Togo.

POŁĄCZONE ESKADRY FRANKO - BRYTYJSKIE.

O godz. 9 min. 10 rozległy się dźwięki Marsyljanki. Po krótkiej uroczystości wręczenia odznaczeń, ponad tłumem, liczącym około miliona osób, ukazały się eskadry powietrzne francuskie i brytyjskie (400 samolotów). Samoloty unosząc się na nieznaczej wysokości ponad aleją pól Elizejskich, poprzedzały wielką rewję, która wkrótce się rozpoczęła. Wzięło w niej udział 30 tysięcy żołnierzy różnych ras i różnych rodzajów broni. Pochód otwierały oddziały uczniów szkół wojskowych: szkoły politechnicznej i szkoły w Saint Cyr. Przyjęły ich entuzjastyczne okrzyki: „Niech ży-

(Dalszy ciąg na stronie 2 -ej.)

## Zwycięską pieśnią z pól Grunwaldu

rozpoczną się dzisiejsze uroczystości zwycięstwa nad Krzyżakami

WARSZAWA, Pat. Zwycięską pieśnią z pól Grunwaldu rozpocznie Polskie Radio dzień 15 lipca.

W dniu 15 lipca cała Polska obchodzi pamiętną rocznicę zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem, kiedy zjednoczone wojska polsko - litewskie rozgromiły nawałę krzyżacką.

Dzień ten, na który Polskie Radio opracowało specjalny program, rozpocznie się bohaterską pieśnią „Bogu Rodzica“, śpiewaną przez rycerstwo polskie przed bitwą.

O godz. 12,05 prof. Henryk Mościcki w audycji, przeznaczonej dla najszerszych warstw ludności, omówi znaczenie bitwy dla dziejów naszego narodu. O godz. 19,40 odczyt p. t. „Bitwa pod Grunwaldem“ wygłosi dr. Władysław Dziewanowski, o godz. 21 recytacje z Krzyżaków Henryka Sienkiewicza. Wszystkie rozgłoszenie Polskiego Radja nagrywać będą przy pomocy samochodów transmisyjnych na płyty fragmenty uroczystości, jakie odbywać się będą w całym kraju. Nagrane fragmenty odtworzone będą w programie Polskiego Radja w niedzielę o godz. 20,10.

# Roosevelt wezwał Senat do uchwalenia zmiany ustawy o neutralności

# 14 lipca w Paryżu

(Początek na stronie 1 -szej)

WASZYNGTON, Pat. Prezydent Roosevelt wystosował wczoraj do kongresu orędzie, w którym wzywa kongres do jaknajszyczego rozpatrzenia ustawy o neutralności. Orędzie to zostało zredagowane po dłuższej konferencji z sekretarzem stanu Hullem.

WASZYNGTON, Pat. W orędziu, skierowanym do kongresu prezydent Roosevelt wbrew uchwale komisji spraw zagranicznych Senatu, wzywa kongres do uchwalenia ustawy o neutralności jeszcze w ciągu bieżącej sesji, co leży „w interesie pokoju, bezpieczeństwa i neutralności amerykańskiej“.

Do orędzia prezydenta Roosevelta dołączona została deklaracja sekretarza stanu Hulla, z której teząmi, jak stwierdza orędzie, prezydent zgadza się całkowicie. W obecnych niebezpiecznych warunkach — głosi deklaracja Hulla — musi być bez zwłoki przedsięwzięta ze strony rządu Stanów Zjednoczonych, szczerze pragnącego pokoju, akcja zapobiegająca wciągnięciu kraju do wojny.

Następnie Hull raz jeszcze wyłuszcza w swej deklaracji zasady swego programu neutralności, sformułowane w 6 punktach:

- 1) zakaz wjazdu statków amerykańskich w sferę działań wojennych,
- 2) ograniczenie przebywania obywateli Stanów Zje-

dnoczonych na terytorjach objętych wojną,

3) zapłata gotówką za towary eksportowane ze Stanów Zjednoczonych do krajów prowadzących działania wojenne,

4) utrzymanie dotychczasowych ograniczeń w sprawie udzielania pożyczek i kredytów stronom walczącym,

5) kontrola nad funduszami i zapasami złota stron walczących, złożonemi w Stanach Zjednoczonych,

6) utrzymanie komisji kontroli i dotychczasowego systemu licencji na wywóz broni.

## Surowe wyroki za akcję terrorystyczną w Anglii

LONDYN, PAT. Irlandczyk Lawrence Dunkle został skazany na 20 lat ciężkich robót przez sąd przysięgłych w Birmingham za udział — zamachach terrorystycznych. Lawrence Dunkle usiłował dostać się do składu z amunicją w celu wykradzenia materiałów wybuchowych.

LONDYN, PAT. W Salford pod Manchester nastąpił wybuch w jednym z domów dochołowych. Policja wykryła skład materiałów wybuchowych i jest przeswiadczona, że chodzi tu o nowy zamach terrorystów irlandzkich.

## Jeszcze w czasie wizyty rzymskiej Hitlera

Włosi otrzymali obietnicę zabrania Niemców z Tyrolu

BERLIN, Pat. Dopiero w dniu dzisiejszym czynniki oficjalne, a na ich rozkaz prasa informują opinię niemiecką o akcji emigracyjnej z południowego Tyrolu, podjętej za porozumieniem rządów niemieckiego i włoskiego.

Niemieckie biuro informacyjne, polemizując z ostatnimi doniesieniami paryskiego „Temps“, ujawnia następujące szczegóły tej akcji: emigracja Niemców z południowego Tyrolu, która jest obecnie w pełnym toku, odbywa się za zgodą obu rządów, a NA PODSTAWIE DEKLARACJI KANCLERZA HITLERA, ZŁOŻONEJ SWEGO CZASU WIZYTY RZYMSKIEJ. Akcji tej niemieckie biuro informacyjne nadaje charakter „dobrowolnej reemigracji“ przy czym urzędowa agencja niemiecka usiłuje złagodzić poruszenie, jakie akcja ta wywołać musiała zagranicą i twierdzi, że w południowym Tyrolu ma ona jedynie na celu uchwycenie w ramy planu trwającej już od dłuższego czasu „dzikiej emigracji ludności niemieckiej“.

# Masowe areszty we Francji za szerzenie wrogiej propagandy

KSIĘŻNICZKA LOEWENSTEIN BĘDZIE WYSIEDLONA

PARYŻ, PAT. Dzienniki paryskie zapowiadają, że dwaj aresztowani, o których ogłoszono, są tylko wstępem do wielkiej akcji, mającej na celu oczyszczenie terenu prasowego i politycznego Francji z osób, pozostających mniej lub więcej świadomie na usługach niemieckiej propagandy.

Dziennik „Paris Soir“ twierdzi, że aresztowania dokonane w wyniku pierwszych dochodzeń, obejmują około 150 osób.

„Populaire“, pisząc o tych aresztowaniach twierdzi, że w związku z nimi pozostaje wydalenie z granic Francji niemieckiej księżniczki Loewenstein, która wydalona w swoim czasie z Anglii, przebywała w ostatnich dniach w Paryżu. Dziennik zwraca jednocześnie uwagę na niedawny pobyt w Paryżu księżniczki niemieckiej księżniczki Hohenlohe.

„Paris Soir“ twierdzi, że dochodzenie w tej sprawie prowadzi by inspektor policji Bonny, znany z czasów afery Stawiskiego.

PARYŻ, PAT. Szereg dzienników podaje nazwiska dwóch

osób, zamieszanych w sprawie przeciwko bezpieczeństwu państwa. Są nimi: Aubin, szef działu informacyjnego „Temps“, oraz portier, akwizytor ogłoszeniowy „Figaro“. Dzienniki podkreślają, że osoby te prowadziły swą działalność na własną odpowiedzialność, poza wiedzą odnośnych dzienników, w których pracowali i zupełnie niezależnie od swych zajęć zawodowych.

SPORTOWIEC AGENTEM NIEMIECKIM W ANGLI

LONDYN, PAT. W Richmond rozpoczął się proces przeciwko niejakiemu Donaldowi Adamsowi, podającemu się za dzieńnikarza, który prowadził dział wyścigów. Między innymi, jako świadek zeznał pułkownik Cooke z „Intelligence Department“ ministerstwa wojny. Sądowi przedstawiono liczne fotograficzne kopie korespondencji z różnymi firmami niemieckimi. Oskarżenie zarzuca Adamsowi, iż podczas pobytu w Niemczech nawiązał on kontakt z agentami niemieckiego wywiadu, działającego przeciwko Wielkiej Brytanii i sam został płatnym agentem niemieckim.

# Gen. Franco odrzuca myśl o wojnie i w razie konfliktu zachowa neutralność

LIZBONA, PAT. W wywiadzie, udzielonym dyrektorowi dziennika „Diario de Noticias“ gen. Franco oświadczył m. in.: „Nowy ustrój hiszpański nie jest ani włoski, ani niemiecki. Niewątpliwie w obecnej organizacji Niemiec i ich ideologii istnieje wiele instytucyj Hiszpanji XVI wieku. Lecz każdy naród ma swe konieczności i swe tradycje. Nowe państwo hiszpańskie będzie państwem hiszpańskim. Staram się pod kątem widzenia społecznym, znieść walkę klas, ochraniając mniej posiadających, poddając kapitał reglamentacji, budując domy ekonomiczne, przyznając pożyczki ojcom rodziny na potrzeby wychowania dzieci i t.d. Rozpoczniemy też walkę z bezrobociem.

Na uwagę dziennikarza, że tak rozległy program społeczny może domniemywać długiego okresu pokoju, gen. Franco odpowiedział:

„Nie wierzę w wojnę. Odrzucam myśl o wojnie. Nie widzę obecnie żadnej sprawy na świecie, która nie mogłaby być rozwiązana środkami dyplomatycznymi i pokojowymi.

Na pytanie, czy polityka hiszpańska, o ile wybuchnie wojna, która nie dotknie Hiszpanji, będzie polityką neutralności, gen. rat odpowiedział bez wahania: Hiszpanja zajęta jest odbu-

dowa narodową, dla której potrzebny jest pokój. Jakiż naród mógłby myśleć, że zdoła uniknąć jeżeli nie pod względem militarnym, to przynajmniej ekonomicznym powikłania o charakterze powszechnym. Wobec takiej ewentualności Hiszpanja starać się będzie, o ile możliwości być neutralną i zostanie nią dopóki jej terytorjum, jej honor, lub jej interesy żywotne nie zostaną dotknięte.

Zapytany w sprawie wizyty min. Ciano, gen. Franco powiedział: Ciano oddaje nam wizytę, którą złożył niedawno hiszpański minister spraw wewnętrznych. O ile, wobec zwyczajów i częstotliwości tego rodzaju wizyt, fakt ten niema wielkiego znaczenia międzynarodowego, to z punktu widzenia wewnętrznego przeciwnie, obecność ministra spraw zagranicznych Włoch daje narodowi hiszpańskiemu sposobność okazania swych uczuć do naszych braci włoskich, którzy walczyli tak szlachetnie i tak chwalebnie przy naszym boku.

Wkońcu gen. Franco podkreślił, że stosunki pomiędzy Portugalją a Hiszpanją kierowane są sytuacją geograficzną krajów i wyraził życzenie, aby stawały się one coraz ściślejsze.

## Depesza gen. Kasprzyckiego do Aeroklubu gdańskiego

WARSZAWA, PAT. Z okazji dziesięciolecia Aeroklubu gdańskiego, minister spraw wojskowych przesłał do Komitetu Organizacyjnego obchodu dziesięciolecia następującą depeszę:

Aeroklub Gdański, Gdynia — Rumia.

„W dniu zamknięcia dziesięcioletniego okresu działalności Aeroklubu Gdańskiego, przesyłam serdeczne gratulacje i życzenia rozwoju placówki, pracującej dla potęgi skrzydeł polskich nad Bałtykiem“.

Minister spraw wojskowych T. Kasprzycki, gen. dyw.

## Dziennikarze litewscy w Zakopanem

ZAKOPANE, PAT. Wczoraj wieczorem przybyła do Zakopanego grupa dziennikarzy litewskich.

Powitani na dworcu kolejowym przez przedstawicieli miejscowego społeczeństwa goście udali się kolejką na szczyt Gubałówki, gdzie spożyli obiad, mając równocześnie okazję do podziwiania wspaniałego krajobrazu tatrańskiego. Następnie udano się do hotelu „Bristol“, a stamtąd rano do Kuźnic, skąd kolejką linową na Kasprowy Wierch.

Następnie autokarami pojechano do Jaworzyny Spiskiej, gdzie wzięto zameczek Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Z Morskiego Oka goście litewscy wrócili do Zakopanego, by wieczorem wyruszyć w dalszą podróż po Polsce.

## Działacz „Bundu“ osadzony w Berezie

WARSZAWA, PAT. Dnia 14 lipca został zatrzymany i odeśnany do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej adwokat dr. Leon Feiner, jeden z czołowych działaczy „Bundu“ na terenie Krakowa, właściciel kamienicy oraz placu badowlanego.

## Z BRASŁAWSKICH WRAŻEŃ I REFLEKSYJ.

### „Opsa — do broni!“ ...

Bohaterki dowódcy oddziałów powstańczych na Brasławszczyźnie, s.p. ksiądz Michał Buklarewicz, gdy stojąc nad wykopanym własnymi rękami grobem, spojrzął na luły karabinów sowietkich katów, niezawodnie oczami duszy zobaczył bliskie zwycięstwo, którego jednym ze źródeł była jego ofiara, — ale napewno nie przypuszczał, że po 20-letniej od jego zgonu pamiątka jego zostanie uczczona w Ikażni właśnie w taki sposób, jak to się stało dn. 29 czerwca 1939 r.

Dwudziestolecie tak niezwykłego czynu, jak powstanie, jak walki zbrojne pod dowództwem księdza katolickiego, powinniśmy głosnym echem rozbrzmieć w całej Polsce; należałoby się spodziewać wielkich manifestacji patriotycznych wszędzie, a już szczególnie we wszystkich miastach województwa wileńskiego; można by było przypuszczać, że do Ikażni zostaną skierowane pociągi popularne; że fotografje i życiorysy księdza — dowódcy powstańców ukazały się we wszystkich czasopiśmie, a liczne broszury odtworzą przebieg akcji z przed dwudziestu lat; — że wreszcie choć po dwudziestu latach znajdzie się gdzieś ulica księdza Michała Buklarewicza, ktoś gdzieś wmurowuje pamiątkową tablicę, a przede wszystkim jakiś komitet postara się o pomnik nad grobem bohatera.

Tego wszystkiego nie było. Uroczystości odbyły się w ramach powiatu i żadnego echa nie wzbudziły. Zresztą — w jaki sposób dziś można wywołać zainteresowanie szerszego ogółu wspomnieniami powstania brasławskiego? Kądy się spyta: — Co to za powstanie? Kim był ksiądz Buklarewicz? — a na

te pytania nie można odpowiedzieć tak, jak się zwykle odpowiada w podobnych wypadkach: — Niech pan przeczyta taką a taką książkę czy broszurę!...

Niema takiej książki! Jest co prawda obszerny i ciekawy życiorys ks. Buklarewicza, skrośiony przez wybitne pisarskie i profesorskie pióro, ale znajduję się w rękopisie, czekając na wydawcę...

Więc w małym miasteczku, o którego istnieniu szeroki ogół nie wie, odbyły się jakieś uroczystości, związane z powstaniem, o którym również nikt nie wie, a które zastępuje na wielką wagę i utrwalenie w pamięci potomnych. Było więc źle?

A właśnie, że — nie! Oczywiście byłoby nietylko pożądane, ale wprost konieczne szersze ramy uroczystości, lecz trudno o głębszą troskę, o bardziej waruszającą formę od tej, która została nadana obchodowi ku czci ks. M. Buklarewicza. A właściwie nie było żadnego obchodu, zorganizowanego

przez jakiś obywatelski komitet, bo to, co się odbywało w Ikażni 29.VI, miało za przyczynę nie samą tylko chęć odtworzenia wypadków niedawnej przeszłości, ale przede wszystkim potrzebę dnia dzisiejszego i konieczność stwierdzenia pewnych możliwości na przyszłość.

Istotą uroczystości Ikażnieńskich była prezentacja oddziałów Obrony Narodowej. Jest rzeczą ogólnie znaną, że na pewnych terenach powstają pułki i brygady, mające charakter terytorjalny. Żołnierze tych oddziałów, werbując się z wyrobionych rezerwistów, otrzymują całkowite oporządzenie (mundur, płaszcz, buty, plecak etc. — wszystko w najlepszym gatunku), które opiekują się bezpośrednio, trzymając je u siebie w domu. Każdy więc w każdej chwili może się przeobrazić z „cywila“ w dobrze oporządzonego żołnierza. Broń oddziałów przechodzą pod ścisłe określonych miejscach pod należytą opieką. Na pierwszy alarm z każdej wioski, z ka-

zdego miasteczka idą na punkt zborny doskonale oporzędzeni żołnierze, a stamtąd wyruszają dalej oddziały pod dowództwem oficerów, również mieszkających na tym terenie.

Jest to nowoczesny system starego polskiego pospolitego ruszenia.

Znalezienie oddziałów Obrony Narodowej jest olbrzymie tak ze względu na to, że wykluczają one możliwość zaszkoczenia przez wroga, gdyż ich sprawność jest wyjątkowa a gotowość do boju wprost błyskawiczna, — jak i wskutek tego, że do szeregów Obrony Narodowej trafiają tylko rezerwistów, bardziej wyrobieni, bezwzględnie uczciwi (przecież im państwo powierza swój majątek w postaci umundurowania żołnierskiego z zapasów mobilizacyjnych), no i oczywiście — patriotyczni. Wytwarza się więc swego rodzaju gwardja narodowa, meoeno związana ze swym kawałkiem ziemi, twarda i zawiązeta, tradycjami mohortowemi przepojona, z ducha — prastara, — z formy — jak najbardziej nowoczesna, w

sposób wyjątkowo skuteczny łączącą lemiesz z pałasem.

Po ćwiczeniach polowych odbyła się więc 29.VI w Ikażni prezentacja oddziałów brasławskich Obrony Narodowej. Zebrały się plutony i kompanie z Ikażni, Opsy, Pohostu, Stobódki i innych miejscowości, potworzyły wielkie oddziały — dziarskie, zuchowate, dojrzałość żołnierską wykazujące, a jednocześnie pełne młodzieńczego zapału.

Wśród młodych oficerów większą część stanowią nauczyciele, którzy, jako cywile, dzieci uczą, a jako oficerowie, ojeów tej działy na polu Ojczyzny musztrują, a gdy potrzeba zajdzie i w bój poprowadzą!... Małe „dramaty“ powstają. Niejedną zła rza się wypadek, że pan kierownik szkoły, dyrektorem się tytułujący i wielkiego dygnitarza udający, staje do szeregów jako szeregowiec czy kapral i musi na baczność się wyprężyć przed podwładnym mu nauczycielem, który w wojsku gwałdkci oficerskie zdobył!

# Rodzicielskie niespodzianki

## Szarża na Kecskemet

Jesteśmy w sezonie łopienia się luźni, z powodu głębin i bystrości, nie umysłowej oczywiście, ale prądu tej czy owej rzeki. Ofiarami bywają przede wszystkim dzieci, ale zdarza się, że i starci, gdy naprzykład owy wyciągnie ją je dźny raz z wody za włosy, a potem ona trzymająca go za łeb przez całe życie.

Na marginesie takich wydarzeń za notować należy następujący wypadek, o którym doniosły pisma zagraniczne z Londynu:

W pobliżu mostu nad rzeką Avon, w okolicy Bristolu, bawiły się dzieci w bitwę morską. W czasie tej zabawy mały Fred posnął się trochę za daleko i porwał go prąd.

Oczywiście dzieci w swym Gibraltarze z piasku i kamyków podniosły straszny wznask. Usłyszał to 26-letni urzędnik bankowy James Cudd. Jakkolwiek mały ten człowiek gra świetnie w golfa, to jednak pływa kiepsko. Mimo to nie wahał się ani chwili. Kilkomina rchemi pozbył się marynarki i półbutów, poczem rzucił się w wodę i zdolał uchwycić chłopca.

Teraz zaczęło się to, co najtrudniejsze. Prąd stale odrzucał obu, a gdy rażącej już dosięgł brzegu, nie mógł stanąć mocną nogą na dnie z powodu bagnistego terenu. Były chwile, kiedy się wydawało, że wszystko stracone. Na brzegu dzieci rzyły jak opętane.

W tym czasie przechodził drogą 53-letni pan, z dobrze odchowany brzuskiem, niekiedy W. Searle. Sportstrzeższy co się dzieje rzucił się bez namysłu w wodę. Pływać nie umiał wcale, a wogóle był w ubraniu, ale za rzyknął parę kroków i udało mu się złapać ramię m. Cudda, którego wraz z jego ciężarom, wyciągnął na brzeg.

Wszyscy trzej leżeli przez chwilę na brzegu, sapiąc i wypluwając wodę, a wokół nich radośnie wrzeszcząca gromada dzieci, wykonywała jakiś indiański taniec.

Nagle m. Searle zerwał się, wrzasnął: „Ach, ty drabie!” i uczynił ruch, jakgdyby chciał zdjąć pasek od spodni, ale jakoś poniechał tego zamian.

Okazało się, że mały Fred był jego synem.

Pamiętam z „Ducha Puszczy” taki emocjonujący opis, kiedyto Ralph Staekpole, renomowany złodziej koni, ukradłszy więcej koni niż mu na to pozwalały jego złodziejski rozum i doświadczenie, pędził uoszony przez tabun ognistych rumaków, w sam środek obozu Indian, prawych właścicieli tych rasowych oworonogów.

Taki to, zaiste godny bogów widok, mieć sposobność oglądać we wto rek wieczorem, mieszkający małej dziury węgierskiej, nazywającej się Kecskemet. Przez ulice ich miasteczka gnało na oślep 400 mniej więcej koni. Mieszkańcy przerażeni kanonadą 1600 ko nym po bruku, skrywali się po domach. Gdyby nie fakt, że konie były bez jeź dźców, gotowi byli sądzić, że to pro tektoży Słowacji, składają im wizytę kurtuazyjną.

Co się okazało? Oto słynna stadnina w Bugac, została napadnięta przez swych największych wrogów, to jest gzy konie. Szlachetne zwierzęta oszalałe od ukąszeń, z których każde wywołało krew na skórę konia, usiłowały rwałowić się ucieczką.

W szeregu okolicznych miejscowości złapano dotąd przeszło 300 koni, reszta jest jeszcze poszukiwana.

Francuzi lubiący przesadzać, ope-

# Motocyklem przez Dobrudżę

„W Konstancy miesiącami jest niebo bez chmurki” piszą w przewodniku; tak kłamać może gazeta urzędowa, ale żęby przewodnik...

Deszcz lał bez przerwy przez 18 godzin, pioruny łomotały, ulice zamieniały się w rwące potoki. Osiółki dreptały chodnikami, bo na jezdni by potonęły.

Wreszcie deszcz ustał i ludność wyległa oglądać szkody. Piwnice, sklepy pozalwane, 25 nowych willi zarysowało się, pochyliło, mieszkańcy uciekli, tłumy stały przed nimi czekając niecierpliwie, kiedy też cały dom runie.

Rozmawiam z widzami:  
— Strasznie partacka robota. Chyba wsadzą inżynierów, co budowali te wille, do więzienia.

— Ano, kosztować to ich trochę będzie. Zapłacą komu trzeba, ale do więzienia to nie pójdą.

— Jako? Budowle ich rozwalają się od deszczu, a im nic za karę!

— Czemuż od deszczu. Komisja orzeknie, że w wille trafił piorun, stąd rysy — i w porządku...

Piorunów było tyle, że starczy na każdy dom. Inżynierowie — przeważnie żydzi — wezmą się do dalszej owocnej pracy.

Wieczorne gazety doniosły grubym drukiem o żywiołowej katastrofie w Polsce: pod Kowiem nastąpiło straszne trzęsienie ziemi, setki zabitych, tysiące rannych...

Niema jak dokładne informacje!

## PLAZE

— W Konstancy plaża jest słaba, ale bo to port, a nie kąpielisko! mówią jedni.

— Port w Konstancy jest rzeczywiście mały, ale zato co za plaża! łomaczą inni.

Port jest ciasny jak spódnie góralskie, plaża jest ładną podobna do szosy nationalnej — same kamienie.

Najpiękniejszym gmachem w każdym mieście rumuńskim jest primaria, czyli magistrat. Trzeba mieć skąd trzymać ludność za mordę! W Konstancy primaria, kasyno, parę hoteli, banków — to naprawdę wspaniałe gmachy. A o 100 kroków od nich, w uliczce o parterowych, obdrapanych domach kurtuazyjną.

wiadali sobie o Polsce, że po ulicach Wilna biegają Polędwiedzie. O Węgrzech pisano w prasie francuskiej, że konie żyją tam w stanie zupełnie dzikim.

Wydarzenie w Kecskemet jest poważnym argumentem przemawiającym za tą tezą.

kach, krawiec stawia żelazko z węglami na chodniku, kumoszki w koszulach przycupiają na taburetach. Ciężko idzie europeizacja.

— Do Mama! macie cudowną szosę, ómk, ómk! mlaszczą tubylcy.

Jest 7 kilometrów niezbyt równej kostki; sama Mamaia to nasza Jurata; na wąskim pasku piachu trochę willi i drogi restauracyj.

Inne, te wszystkie Eforie, Carmen Sylvy, Mangalie są przyjemne, bo leżą nad morzem. Ot — Karwie z zapchlonymi pensjonatami i stadami rozpychających się żydów. Najładniejsze w nich to nazwy.

## RYBY NA DRODZE

Za Mangalją fatalna droga utyka w wodzie.

— Najstarsi ludzie nie pamiętają takiej ulicy! zaręczają mangaljanie.

— To i szosę pierwszy raz wo da przerwała?

— A nie, to się zdarza przynajmniej raz na miesiąc...

Ulewa przerwała groble stawów rybnych, położonych powyżej Mangalji, wszystkie karpie płyną teraz do morza. Rybacy z całego wybrzeża dali spokój morzu, przybiegli na szosę z sieciami; co chwila któryś zarzuca i wyciąga 6-ciokiłowego karpia. Na brzegu stoją letnicy i kupują za bezcen olbrzymie sztuki. Wszyscy zadowoleni oprócz właściciela stawów.

Nie mamy wyjścia: albo się cofać do Konstancy — 50 km. nationalnej — albo brnąć przez wodę. Józek w spodenkach kąpielowych idzie na zwłady.

— Dobra jest, zdaje relację, powyżej metra głębokości nigdzie niema.

Pusia i Kłocia w kostjumach, unosząc tobołki z rzeczami nad głową łąją naprzód. My za nimi,

uważając by gdzie nie przerwał sieci, pchamy motory.

— Odpędzajcie ryby, bo zaplączą mi się w szprychy! woła Józek.

Na drugim brzegu policjant nas wylegitymował.

— Tak niezwykle wyglądać... sumitował się.

— To czemu zamiast szosy jest rzeka?

— Jaka tam rzeka, pół kilome tra wysyrskiego...

Pewnie, że dla motorówki to drobiazg, ale my z odwadnianiem karboratora, skrzynki biegów itd. mieliśmy i tego dosyć.

— Nie przejmujcie się, radził policjant, plany nowej szosy już są w robocie...

W Balcik i Bazardjik nie można odpędzić Turków od motorów. Muszą dotknąć każdej srubki. Cóż za nieznośny naród — nie dziwię się Sobieskiemu, że tak ich tępił.

— Czego się złościś, mityguje Kłocia, oni tak ładnie wyglądają.

W czerwonych sandałach, szerokich, jasno niebieskich portkach, w szkockich pokratkowanych fezach, wyglądają młodzi chłopcy rzeczywiście sympatycznie. Szczere zęby w uśmiechach i mimo najsurowszych wrzasków dalej przekraczają materki.

— Matoły, spluwa pogardliwie benzyniarz, rachathukum by wciąż jedli, a czytać i pisać nie umieją.

Benzyniarz uważa się za arystokratę, bo jego dziadek, rosjanin, osiedlił się tu w latach 70-tych zeszłego stulecia.

Po zwycięskiej wojnie z Turkami, mówi z goryczą, mój dziad nabił ich dikariej na sztyk jak figi na patyk, a mnie teraz tajtasia, co przeszkadza klientowi, kopnąć nie wolno. Ech, nastaly du rackle czasy!...

Kujundzuk — granica bułgarska.

**Dlaczego giną roznoszące zarazki muchy, gdy stosuje się FLIT**

FLIT zwalcza skutecznie wszelkie owady, szkodliwe dla zdrowia i higieny. Jest to jedyny środek do zwalczania much, który nie pozostawia żadnych szkodliwych pozostałości. Jest to jedyny środek do zwalczania much, który nie powoduje śmierci owadów, tylko ich paraliżuje, dzięki czemu można ich bezboleśnie usunąć z pomieszczenia. Jest to jedyny środek do zwalczania much, który jest bezpieczny dla ludzi i zwierząt. Jest to jedyny środek do zwalczania much, który jest łatwy w użyciu. Jest to jedyny środek do zwalczania much, który jest skuteczny. Jest to jedyny środek do zwalczania much, który jest niezawodny. Jest to jedyny środek do zwalczania much, który jest niedrogi. Jest to jedyny środek do zwalczania much, który jest dostępny w każdym sklepie. Jest to jedyny środek do zwalczania much, który jest skuteczny. Jest to jedyny środek do zwalczania much, który jest niezawodny. Jest to jedyny środek do zwalczania much, który jest niedrogi. Jest to jedyny środek do zwalczania much, który jest dostępny w każdym sklepie.

**FLIT NIGDY NIE ZAWODZI!**

## P. A. N.

Wiesław Wóhnot, doskonały feljtonista „Polityki”, poświęca swój ostatni feljton projektowi „Prasowej Agencji Naukowej”, która ma podobno powstać w niedługim czasie. Wóhnot pisze:

P. A. N. — Prasowa Agencja Naukowa — to naprawdę pański gest, odpowiedź w dobrym stylu, godnym Polaków, na propagandowe postawienie p. Goebbelsa e tutti quanti. Nie potrzebujemy, nie musimy kłamać! Stać nas na mówienie prawdy. Niestety jak dotąd wiemy bardzo niewiele o planach inicjatorów Agencji. Są nimi, jak zgłaszałem, uczeni lwowscy, zgrupowani na uniwersytecie Jana Kazimierza. Leopold semper fidelis — zawsze wierny. O tem wiemy. Otóż okazuje się, że także czujny i pomysłowy. Służąc prasie źródłową informacją, stworzył podreżną niejako encyklopedję aktualności — oto wielkie zadanie, które istotnie czeka na realizację. A ktoś może je podjąć z większym pożytkiem, jeśli nie uczeni specjaliści...

Projektowana „Prasowa Agencja Naukowa” będzie więc, jak wynika z feljtonu Wóhnoty, informować prasę czyli dziennikarzy polskich o wszystkich bieżących sprawach i zagadnieniach życia. Jej użyteczność przez to nie podlega wątpliwości. „Ja sam — pisze Wóhnot — choć pozbawiony szerszego warsztatu, a co za tem idzie poważniejszej odpowiedzialności — raczej publicysta — chałupnik — gubię się w sprzecznościach, co krok konstataję swoją żenującą ignorancję”. Takiego uczucia doznaje zapewne każdy dziennikarz, każdy publicysta który chce traktować swoją pracę poważnie i rozumie, że słowa jego, czytane przez szerokie kręgi czytelników, stają się własnością publiczną, nabierają wagi, niosą w świat prawdę. A zdobycie jej nie jest łatwe. Wóhnot przytacza jako przykład Zygmunta Nowakowskiego, który zalił się niedawno w „IKC”, że nie mógł nigdzie otrzymać potrzebnych informacji na temat zagadnień narodowościowych w Polsce. Takich przykładów można przyto-

czyć bez liku z codziennej praktyki każdego dziennikarza. W każdej dziedzinie natyka się on wciąż na sprawy, których nie umie sobie dostatecznie wyjaśnić, które zmieniają się wciąż, pędzone niewstrzymanym prądem współczesnego życia. Poważny i szanujący się dziennikarz staje wówczas bezradny. Nie może „blagować”, nie może zbywać czytelnika byle czem: chce go informować jak najdokładniej. A tempo pracy dziennikarskiej, nie pozwala na odkładanie sprawy, by czynić odpowiednie poszukiwania i studia. Co robić w tych „sprzecznościach”? Oczywiście, PAN może być w takich wypadkach niezastąpiony.

Wszelako — i tu cały szkopuł — jakże ma ta PAN wyglądać w jaki sposób ma być zorganizowana i redagowana? O tem nie dowiadujemy się nic z feljtonu Wóhnoty, tembardziej że cała PAN jest jeszcze w sferze projektów. Czy to ma być wydawnictwo na podobieństwo dzieł siałków innych agencji — PAP-ów, PIL-ów PAR-ów — czy jak się tam one nazywają? W takim razie lepiej, żeby nie powstawała wogóle, informację bowiem wielu naszych agencji, są albo bałamutne (nawet same PAT) albo jednostronne, komponowane pod takim czy innym kątem zapatrywań najczęściej politycznych. PAN jako agencja naukowa powinna być, naturalnie, doskonałe obiektywna, bezstronna, absolutnie rzeczowa. Nie jest to jednak w publicystyce rzecz łatwa, i sam Wóhnot już ma niejakie co do tego wątpliwości, skoro podkreśla z naciskiem, że „stać nas na mówienie prawdy”. Następnie, jakby się przedstawiał sam układ, same kompozycja wiadomości, podawanych przez PAN? Czy ukazywać się one będą w postaci jakichś leksykonów gdzie w porządku alfabetycznym znajdują się potrzebne szczegóły i fakty? Czy będą to luźne informacje, podawane z dnia na dzień o bieżących wypadkach i wydarzeniach? Nic z tego jeszcze nie wiemy. Ale tak czy inaczej każdy dziennikarz powita z radością sam projekt, samą piękną myśl naszego „ministerstwa propagandy” naukowości i rzetelności w dziennikarstwie.

Wysz.

**W Warszawie „SŁOWO”**

jest w dniu powszednie w sprzedaży w kioskach po południu od godz. 2 m. 30. a

**w Niedzielę od rana.**

Prosimy o zwracanie się z wszelkimi reklamacjami do naszego Warszawskiego Oddziału

**Hoża 8 m. 2. — Tel. 9-08-40.**

Ano — wojsko ma inne prawa: tu ani „opinja” przełożonych — cywilów, ani protekcja nie pomagają! Nie pomoże i „radosna twórczość”!... Swoja droga, należałoby przy obsadzeniu stanowisk kierowników szkół na pewnych terenach pierwszeństwo dawać oficerom rezerwy.

Odbija się w Ikaźni prezentacja oddziałów Obrony Narodowej. Po raz pierwszy w Ikaźni oddawiono Mszę św. połową przed bramą pięknego kościoła. Orkiestra wojskowa i chór wzmaczały melodyjny nastrój. Jak z igły ubrani, stali żołnierze, reprezentujący siłę tej ziemi. Nie smyki — ochotnicy, nie poborowi, — ale żołnierze, którzy choć prochu w polu nie wachali, ale służbę znają, — rezerwiści wyćwiczeni tak, że wystarczyło im kilku godzin, aby zapomnieć, że wczoraj jeszcze byli cywilami i że jutro znów nimi się staną... Twarze opalone (Wiadomo: praca w polu!), pierśi szerokie, ręce silne, oczy pełne blasku... Na wielu, w bl. paleach pobłyskują złote obrączki

## Ślubne...

Brasławski żołnierz modlił się u stóp ołtarza polowego... A przed szeregami oddziałów stała grupka pierwszych, jeszcze samorządnych, a niemal samozwańczych, bo nie mających państwa, żołnierzy brasławskich, — powstańców. Wśród nich uwagę na siebie zwracał ksiądz prawosławny Włodzimierz Sieniawski, proboszcz w Jodaeh. Dowódcą oddziałów zauważył go, skie rował do niego oficera, który zaprosił „batiuszkę” do zarezerwowanych dla gości krzeseł.

Przed dwudziestą laty katolicy i prawosławni razem walczyli pod dowództwem księdza katolickiego. Po dwudziestu latach katolicy i prawosławni, uczestnicy powstania i ich dzieci lub bracia, razem się zebraли przed kościołem, który był świadkiem wielkich zdarzeń...

Po mszy św. od ołtarza przemówił ksiądz proboszcz ikaźnieński, potem z trybuny — pan starosta Wendorff,

wójt gminy przebrodzkiej M. Markul i płk. dypl. E. Perkowicz. Wszyscy myślą sięgnąć wstecz o dwadzieścia lat, ale płk. Perkowicz sięgnął jeszcze dalej w głąb wieków i wydobyl z przeszłości nuty tak żywe, dźwięczne i zrozumiałe, że stało się jasnym wszystkim, jak wielką siłą ma ziemia, której zadaniem jest rodzić silne charaktery, i jak wielkie a zaszczytne obowiązki spadają na synów tej ziemi!...

Na skromnym, nieco zaniedbanym grobie ks. Bukłarewicza i jego siostry złożono wianec z kwiatów. A potem oddziały przeddefilowały przed grobem księdza — powstańca, księdza — dowódcy. Kompanja szła za kompanją, — dwójkami. Wszyscy maszerujący byli małymi chłopcami, gdy się toczyły walki i rozgrywał się dramat księdza Bukłarewicza, wielu z nich ma nazwiska, które spotkać można w wykazie poległych powstańców, a każdy ma jeżeli nie krewnego, to znajomego, który był uczestnikiem lub świadkiem owych zdarzeń...

Nowe pokolenie żołnierzy brasławskich!... Ach, gdyby ksiądz Bukłarewicz miał choć połowę tych zuchów, — gdyby miał choć dziesiątą część tych oficerów i podoficerów!... Ale przecież ci żołnierze polscy z tej samej ziemi wyrosli, jego śladem idą, bo nikt już nie zmieni tego faktu, że pier wszym żołnierzom wyzwalać się Brasławszczyznę był on — proboszcz ikaźnieński, ksiądz Michał Bukłarewicz!...

Uśmiechały się na grobie ks. Bukłarewicza jasne kwiaty, — uśmiechała się w nich dusza księdza — bohatera, o którym naród polski jeszcze tak mało wie!...

Dnia 29 czerwca 1939 r. ksiądz Michał Bukłarewicz nie był samotny, o nie: był otoczony gromadą swoich, bliskich, kochanych!...

A później rozpoczęła się defilada oddziałów przed głównym dowódcą i przedstawicielami władz cywilnych. Orkiestra grała wesółego marsza, dudniły meoeno stawiane kroki. Szła Ikaźń,

Opasa, Stobódka, maszerowały Jody, Przebrodzie... Jak poznać, jak rozróżnić te miejscowości, bo przecież posuwają się plutony i kompanje, a nie gromady wiejskie?

Jak poznać? Najłatwiej po błysku oczu widoków. Oto stoi gromadka „stobódzkich”; jak dęgnęli oni, gdy się zbliżył równy szereg żołnierzy, takich, jak inni, ale dla znających ich — bardziej białych!...

Małe dziewczynki rzuciły na żołnierzy kwiaty polne... Czepiały się te kwiatki karabinów, spływały po mundurach, spadały na ziemię, tworząc wzorzysty kobierzec!...

Na zakończenie był obiad żołnierski w polu za kościołem, niedaleko od tego lasu, w którym się zbierali powstańcy ikaźnieńscy. Przy długich stołach zasiadły oddziały, przy osobnym honorowi gości, a jeszcze przy innym — byli powstańcy!...

A gdy trzeba było znów sformować szki przed wymarszem kompanij od swych miejscowości, jakiś podoficer

wzwał swoich osobliwym okrzykiem: „Opasa — do broni!”

„Opasa — do broni!”... Jezu Chryste! Toż to okrzyk z przed wieków! Tak chyba, a nie inaczej wzywano pra dziadów, którzy pod rozkazami króla Stefana Batorego szli do walki z pułkami cara Iwana Groźnego; — tak chyba krzyczano pod Grunwaldem, — tak wołano, gdy ksiądz polecki Rogwo łod odpierał łufce Rusi kijowskiej, przez Waregów opanowanej!...

„Opasa — do broni!”... Wiek XX nabrał młodzieńczych rumieńców, gdy posyłał ten zw...!

Uśmiechała się radośnie w niebie ja sna dusza księdza Bukłarewicza!...

W. Charkiewicz.

Trzy poprzednie artykuły z cyklu „Z brasławskich wrażeń i refleksji”, a mianowicie: „Kraina lasów, rzek i jezior”, „Ot, ludzie, jak ludzie” i „Powstańcy brasławscy” były drukowane w „Słowie”, nr. nr. 183, 188 i 191.

### Siedztwo w sprawie insp. Lipińskiego

GDAŃSK. Pat. Prasa gdańska donosi na podstawie informacji z miarodajnego źródła, że należy się spodziewać szybkiego ukończenia śledztwa w sprawie zaareztowanego w swoim czasie polskiego inspektora celnego — Jana Lipińskiego.

### Albański brylant okazał się bezwartościowym szkłem

Nie zdążył jeszcze b. król Albanii Zogu I opuścić Warszawy, a już oszuci rozpoczęli przestępczą działalność. W domu przechodnim przy ul. Nalewki 39 dwóch kruczowłosych młodźników zaczęło Chaję Surwaję oświadczać, że wracają prosto z dworu albańskiego, gdzie od jednego z gwardzistów okazjnie nabyli wspólnie brylant, który mają zamiar odstąpić z zyskiem. Pokazali przytem piękny pierścionek z obryzwanym „brylantem”, żądając za niego 50 zł. Surwajnowa kupiła pierścionek. W godzinę później okazało się, że brylant jest zwykłym szkłem, a złoto — miedzią.

### Pokoje

czyste, wygodne, ciche i tanie z wodą bież. i telefonami blisko Dworca Głównego w Warszawie

### W HOTELU ROYAL

UL. CHMIELNA Nr. 31.

### GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 14 lipca 1939 roku

WALUTY: Belg. belg. 90.25—90.72. Dolar amerykański 5.31 — 5.33 1/2. Dolar kanadyjski 5.29 — 5.31 1/2. Floreny hol. 282.10 — 283.81. Frank franc. 14.06. Frank szwajc. 119.60 120.40. Funt angielski 24.84 — 25.00. Guldeny hol. 90.75 — 100.25. Korona duńska — 110.95 — 111.63. Korona norweska 124.80 — 125.62. Korona szwedzka 128.00 — 128.82. Lira włoska 17.80 — 18.40. Marki niemieckie 10.75 — 11.03. Marki niemieckie srebrne 83.50 — 86.00. AKCJE: Bank Polski 105 1/2. Węgiel 32 1/2. Lipol 78.00 — 78 1/4. Modrzewiów 17.50. Ostrowiec 77 1/2. Starachowice 48 1/2. Tendencja nieco słabsza. PAPIERY PROC.: — 4 1/2 wewa. 60 1/2 — 60 3/4. 3% inwest. pierwsza — 78.00 — serie nie notowane. 5% konwensyjna 65.00 — 62.00 — ost. setki — 60 drobne. 5% kolejowa — 61.00 — 59.00 — ost. drobne. 4% prem. dol. 39 1/2. 4% konsolidacyjna 61.00 — 61.00 ost. setki i drobne. — 4 1/2% ziemskie seria 5 — 57 1/2 — 58 1/4 — 58.00. 5% Warszawy 1933 r. 64 1/2 — 65.00 ost. drobne. 5% Warszawy 1936 rok 63 1/2. 5% Radomia — 1933 rok 56.00. 6% obl. Warszawy — 6 em. 71.00 — 70.00 ost. drobne. Tendencja dla pożyczek utrzymana, dla istów ziemskich nieco słabsza, dla niemieckich nieco słabsza.

## Gen. Franco odwiedzi Mussoliniego?

BRUKSELA. Korespondent „Ku riera Warsz.” donosi: Demoszą tu, że podczas spotkania hr. Ciano z gen. Franco, jakie odbyło się w San Sabastian, hr. Ciano zaprosił gen. Franco do

Włoch, spełniając życzenie gen. Franco, który pragnął już oddawna spotkać się z Mussolinim. Wizyta gen. Franco we Włoszech nastąpi prawdopodobnie do piero w jesieni.

## Protest Italji w Paryżu

spowodu odstąpienia Turcji Sandżaku Aleksandretty

RZYM. Pat. Tekst noty rządu włoskiego, doręczonej dnia 10 bm. rządowi francuskiemu brzmi jak następuje: „Rząd włoski dowiedział się z prasy, że dnia 23 czerwca zawarty został, między rządem francuskim i tureckim, układ dotyczący odstąpienia Sandżaku Aleksandretty Turcji. Włochy jako państwo mandatowe, zgodnie z decyzją najwyższej rady głównych mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych z dnia 25-go kwietnia 1920 r., mają zaszczyt uczynić jaknajwiększe zastrzeżenia co do treści tego układu zawartego bez wiedzy i

zgody Włoch, a stojącego w sprzeczności z celami mandatu oraz wolą zainteresowanej ludności”. RZYM. Pat. „Giornale d'Italia” w artykule Gaydy, komentując notę protestacyjną włoską do Francji w sprawie odstąpienia Turcji Aleksandretty, pisze, iż Francja dopuściła się gwałtu moralnego, bo przeszła do porządku dziennego nad prawem ludności oraz zobowiązaniami międzynarodowymi, jakie wzięła na siebie z chwilą objęcia mandatu. Syrja, powierzona jej jako mandat, nie mogła być, zdaniem Gaydy, traktowana jako terytorium poddane zwierzchnictwu francuskiemu.

## 3 razy - za każdym razem co innego

(L) Wystąpienia prasowe deputowanego M. Deata wywołały niewątpliwie zbyt dużo uwagi, jeżeli chodzi o ich znaczenie polityczne, autor bowiem tych wystąpień jest w swych poglądach odosobniony.

Przypominamy, że towarzysz partyjny Deata, dyrektor gabinetu ministra de Monzie, prof. Gaston Martin, w wywiadzie udzielonym „Słowo” przed kilku tygodniami, w słowach bardzo energicznych stwierdził, że nikt w partji nie solidaryzuje się z poglądami p. Deata, który reprezentuje tylko siebie samego.

Nie chcąc wdawać się w polemikę z deput. Deatem, którą już zresztą przeprowadziła prasa polska, chcemy wskazać tylko na to, że w każdym swem wystąpieniu deputowany Deat mówi co innego.

A więc w pierwszym, ogłoszonym w L'Oeuvre, artykule p. t. „Umierać za Gdańsk?” uważał, że Gdańsk nie jest sprawą, dla której Francja powinna walczyć.

W drugim wystąpieniu, t. j. w oświadczeniu złożonym jednej z agencji polskich, Deat wycofał się zupełnie z tego stanowiska, natomiast zaprotełował tym razem przeciwko temu, ażeby „życie milionów Francuzów miało zależeć od wyłącznej i jednostronnej decyzji rządu obcego, czy to polskiego, angielskiego, czy też innego”. W myśl bowiem obecnych układów między Francją, Anglią i Polską, obydwa państwa winny wypowiedzieć wojnę Niemcom w wypadku, kiedy rząd polski sam jeden nabierze przekonania, że istnienie niezależnego państwa polskiego jest zagrożone.

A coż mówi w trzecim oświadczeniu deputowany M. Deat? — tym razem znów w L'Oeuvre. W trzecim oświadczeniu protestuje on przeciwko czemuś innemu, mianowicie „przeciw wydaniu przez rząd francuski” o życiu milionów Francuzów, gdyż powiada, że rząd ma prawo zarządzić mobilizację, ale nie ma prawa wydawać wojny i trzeba o tem pamiętać. Trzeba będzie więc zwołać parlamenty w Paryżu i Londynie.

Ostatecznie więc chodzi p. Deatowi o kompetencje parlamentów. Sprawa Gdańska kończy się na sporze o kompetencje między parlamentem a rządem.

Czy deput. Deat sądzi, że premier Daladier nie posiada w tej chwili większych kłopotów?

## Twórca lipcowych alarmów Repertuar teatrów i kin stołecznych

(L) Premier Daladier w swej ostatniej mowie w parlamencie wspominał o działaniu we Francji obcych agentur i stwierdził, że rząd wpadł już na ślady ich działalności. Premier nie wymienił żadnego nazwiska. Ale co jest bardzo ciekawe — jak to słusznie zauważył Tardieux — nikt w parlamencie nie zgłosił interpelacji ani zapytania, o kogo chodzi. W prasie francuskiej nie ukazały się na ten temat żadne konkretne informacje.

W dobrze poinformowanych kołach dyplomatycznych ustala się opinja, że premier Daladier, mówiąc o obcych agenturach, miał na myśli przedewszystkiem pana Abetz, który odegrał bardzo czynną rolę w rozpowszechnianiu w Paryżu w ostatnich dniach czerwca informacji o puczu, zamierzonym w Gdańsku w dniu 2 lipca.

Będąc łącznikiem pomiędzy towarzystwami France - Allemagne i Frenkreich - Deutschland. ów Abetz posiada w Paryżu bardzo wiele wpływowych kontaktów w świecie politycznym. Po powrocie z Berlina w czerwcu wykorzystał swe stosunki dla wytworzenia alarmistycznej atmosfery.

Obecnie poseł M. Deat, autor znanego artykułu o Gdańsku, który to artykuł wykorzystala niemiecka propaganda dla wykazywania, iż możliwym jest izolowanie Polski w sprawie Gdańska, ogłosił w prasie oświadczenie, iż nigdy nie pozostawał w żadnym kontakcie personalnym, ani nigdy nie znał niejakiego „pana Abetz, agenta rządu niemieckiego”. Widocznie panu Deatowi musiały być postawione wyraźne zarzuty, skoro rozesłał tego rodzaju oświadczenie do prasy.

TEATR NARODOWY „Gaj święty”.  
TEATR POLSKI: „Koleżanki”.  
TEATR LETNI: „Zgorszenie publiczne”.  
TEATR MAŁY: „Ostrożnie, świeżo malowane”.  
TEATR ATENEUM: „Szczęśliwe dni”.  
TEATR ALI BABA: „Orzeł czy Rzeszka”.  
TEATR 8.15: „Barou Kimmel”.

K I N A :  
ATLANTIC: „Wielki walc”.  
BAŁTYK: „Małżeństwo XX wieku”.  
CAFITOL: „Ośma zona smobrodego”.  
CASINO: „Meksykańskie noce”.  
COLOSSEUM: „Tajemnica nocnego lokalu” i „Wyspa lez”.  
EUROPA: „Mój przyjaciel Maharadża”.  
FILHARMONJA: „Gibraltar”.  
HOLLYWOOD: „Miłość w kajda nachanch” i rewja.  
IMPERIAL: „Express Paryż - Tulon”.  
NAPOLEON: „Niebezpieczna miłość”.  
PALLADIUM: „Zeznanie szpiega”.  
PAN: nieczynne.  
RIALTO: „Andy Harry zakochany”.  
ROMA: „Katarzynka”.  
STYLOWY: „Trudno zdobyć żonę”.  
ŚWIATOWID: „Bohater Legji Człowieka”.

### We Lwowie

TEATR MIEJSKI: w sobotę „Komicja i początek” z M. Maszyńskim.

### W Krakowie

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO: — w sobotę o 8-ej „Dziś flagi”, w niedzielę o 8-ej „Japoński rower”.

### W Krynicy

TEATR LUTNIA: dziś „Hr. Luksemburg”.

### W Kowlu

TEATR OBJAZDOWY: w sobotę „Urwis”.

## Konfiskata broszury o Korfantym została częściowo uchylona

„Polonia” donosi: 29 kwietnia został aresztowany i przewieziony do Warszawy Wojciech Korfant, prezes Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy. W tym czasie ukazała się na półkach księgarskich mała broszurka, wydana w 100 tys. egzemplarzy przez Zarząd Główny Stronnictwa Pracy. Broszurka drukowana w Toruniu skadała się głównie z artykułów na temat Wojciecha Korfantego, już dawniej w prasie polskiej bez przeszkód drukowanych oraz z przedruku interpelacji posła Putka w tej sprawie.

Zaraz po wydrukowaniu broszury nastąpiła konfiskata, przeprowadzona tak szybko, że prawie cały nakład znalazł się w rękach policji. Stronnictwo Pracy wniosło zażalenie za pośrednictwem swego pełnomocnika. Zażalenie rozpatrywał Sąd Okręgowy w Warszawie Wydział VIII karny. W dniu 31 maja r.b. sąd postanowił konfiskatę częściowo uchylić, ograniczając utrzymanie zajęcia tylko co do 6-ciu ujęć broszury. Doręczenie postanowienia sądu nastąpiło przed kilku dniami.

## Wymordował całą rodzinę i trupy podpalił Zbrodniarz w oczekiwaniu na karę śmierci

W warszawskim Sądzie Apelacyjnym na wokandzie znalazła się sprawa skazanego na karę śmierci za potworny napad rabunkowy 23-letniego Władysława Poskrobko, ślusarza, urodzonego w Ameryce. Poskrobko w listopadzie roku ub. w Starosielcach, pow. białostockiego, uplanował rabunek w miejscowej piwiarni, należącej do Antoniego Piekutowskiego. Wyżył się, gdy Piekutowski był w szpitalu i późnym wieczorem zaczął się z siekierą za drzwi małej piwiarni, poczem kolejno zamordował żonę Piekutowskiego Stełanę, gdy zamykała drzwi, zabił matkę Piekutowskiej — Walerję Kuzynową, 12-letnią córkę Piekutowskiej, Halinę, oraz poranił niebezpiecznie 16-letnią Irenę Piekutowską. Dzięki zbrodniarz zabrał co się dało przesuńkując szuflady. Ogółem zabrał 900 złotych, papiery

wartościowe, weksle, biżuterję i drobniactwo. Następnie w celu zatarcia śladów morderstwa zabrał z bufetu kilka butelek spirytusu, którym oblał zwłoki pomordowanych ofiar i podpalił je. — Podpalenie nie udało się gdyż w deszczowy wieczór ogień nie rozprzestrzenił się i sam zgasł. Mordercę aresztowano w kilka dni, gdy hulal za Zrabowane pieniądze. — Wskazał wówczas, że pomógł mu w tem masowem morderstwie młodszy jego brat — Zygmunt. Jednakże sąd w Białymstoku Zygmunta uniewinnił, natomiast Władysława, biorąc pod uwagę krwiożerczość i wyrafinowane okrucieństwo, skazał na karę śmierci. W sprawie tej wpłynęły dwie apelacje: obrony skazanego na śmierć, oraz prokuratora, żądająca skazania Zygmunta Poskrobko. Władysława Poskrobko broni adw.

### PODPÓRKI „GAZETA” BEZ METALU

LEKKE JAK PIÓRKO, TRWAŁE JAK STAL. NIEZASTĄPIONE PRZY STOPACH PŁASKICH

Zółkowski, uniewinnionego zaś Zygmunta adw. Ujazdowski. Na rozprawie apelacyjnej skazany na śmierć będzie badany przez lekarzy psychiatrów, gdyż wchodzi w grę podejrzenie co do choroby epilepsji.

## Rękopis znaleziony w Saragossie

ROMANS WYDANY POŚMIERTNIE Z DZIEŁ HR. JANA POTOCKIEGO w Lipsku 1847 r.

— Oto masz pan przed sobą towary angielskie i brazylijskie, wystarczające na potrzebę czterech królestw Andaluzyi, Grenady, Walencji i Katalonii. Król wprawdzie cierpi nieco na naszym małym handlu, ale zdruzgiej strony ma inne korzyści, trochę zaś kontrabandy zabawia i pociesza ten biedny lud hiszpański. Wreszcie, tutaj wszyscy się tem trudnią. — Niektóre z tych pak zostaną złożone w koszarach żołnierskich, inne w celach mni- chów, ostatnie w grobowych podziemiach. Paki czerwono naznaczone, dostaną się w ręce celników, którzy poszczycą się nimi przed rządem, podczas gdy ta ofiara tem więcej przywiąże ich do naszych interesów.

To mówiąc naczelnik cyganów, rozkazał pochować towary po różnych wydrążeniach skał, poczem skinął, aby zastawiono obiad w jaskini, z której widok rozciągał się dalej, niż można było zająrzeć, czyli że widnokrąg całkiem zlewał się z błękitem niebios. Powaby natury, z każdym dniem sprawiły na mnie coraz silniejszą wrażenie, widok ten pogrążył mnie w nieopisanym zachwyceniu, z którego wyrwały mnie dwie córki naczelnika przynoszące obiad. Zbliża, jak to już powiedziałem, wcale nie były podobne do moich kuzynek, spojrzenia ich dawały mi poznać ich zadowolenie, ale tajemne jakieś przeczucie ostrzegało mnie, że to nie one należały do przyniosły ostatniej nocy. Tymczasem dziewczęta przyniosły gorącą olla - podridę, którą wysłani naprzód ludzie, rano jeszcze byli sporządzili. Stary naczelnik i ja szczerze zabrałśmy się do niej, z tą tylko różnicą, że on przeplatał swoje jedzenie częstym odwoływaniem się do obszernego bukłaku z winem, ja zaś poprzestawałem na świeżej wodzie z sąsiedniego źródła. Gdy zaspokoiłmy głód, oświadczyłem mu ciekawości bliższego z nim się zapoznania.

Wszyscy cyganie hiszpańscy znają mnie pod nazwiskiem Pandesowny. Jest to w ich narzeczu dosłowne tłumaczenie mego

22) nazwiska rodzinnego, Avadero, gdyż dowiedz się pan, że bynajmniej nie urodziłem się wśród cyganów. Ojciec mój nazywał się Don Phelipe d'Avadero i uchodził za człowieka najpoważniejszego i najbardziej wyrachowanego w swoim czasie. Do tego stopnia nawet był punktualnym, że gdybym ei opowiedział historję jednego dnia, widziałbyś przed sobą obraz całego jego życia, a przynajmniej czasu, który upłynął między dwoma jego małżeństwami: pierwszym, któremu winien jest życie, i drugim które spowodowało śmierć jego, zmieniawszy zwykły tryb według jakiego przepędzał żywot.

Mój ojciec, będąc jeszcze pod opieką mego dziada, pokochał się był w dalekiej swojej krewnej, którą zaślubił skoro tylko stał się panem własnej woli. Biedna kobieta umarła dając mi życie, ojciec mój zaś niepoieczony po tej stracie, zamknął się u siebie przez kilka miesięcy, niechając nawet widzieć żadnego z krewnych.

Czas, który służył wszystkim cierpienia, ukoił także jego żal i nareszcie ujrano go otwierającego drzwi od swego balkonu, który wychodził na ulicę Toledo. Przez kwadrans oddechał świeżym powietrzem i następnie poszedł otworzyć drugie okno, które wychodziło na boczną ulicę. Spozstrzegł w domu naprzeciwko kilka znajomych sobie osób i dość wesoło je pozdrowił. Następnego dnia, regularnie powtarzał to samo, aż wreszcie wieść o tej zmianie doszła do uszu Fra Heronimo Santez - Teatyna i wuja mojej matki.

Zakonnik ten przybył do mego ojca, powinszował mu powrotu do zdrowia, nie wiele mówił mu o pociechach, jakie nam religja nastręcza, ale natomiast usilnie namawiał go, aby oddał się więcej rozrywkom. Posunął nawet pobłażanie do dania mu rady, ażeby poszedł na komedję. Mój ojciec, pokładając nieograniczone zaufanie w Fra Heronimo, tego samego wieczoru udał się do teatru della Cruz. Właśnie przedstawiano nową sztukę, którą utrzymywało całe stronnictwo Pollacos, podczas gdy drugie nazwane Sorices, wszelkimi siłami starało się ją wygwizdać. Spółzawodnictwo tych dwóch stronnictw tak dalece zajęło mego ojca, że odtąd nigdy własnowolnie nieopuścił żadnego widowiska. Wkrótce przylączył się do stronnictwa Pollacos i wtedy tylko uczęszczał do królewskiego teatru, kiedy della Cruz był zamknięty.

Po skończonem widowisku stawał zwykle na końcu podwójnego szpaleru, który mężczyźni tworzą, aby zmusić kobiety do przechodzenia jedna za drugą, ale wcale tego nie czynił, aby przypatrywać im się bliżej, przeciwnie, wszystkie mało go obcho-

dziły i skoro ostatnia przeszła, śpieszył pod krzyż maltański, gdzie przed udaniem się na spoczynek pożywał lekką wieczercę.

Zrana, najpierw zatrudnieniem mego ojca było otwarcie balkonu, wychodzącego na ulicę Toledo. Tu przez kwadrans oddechał świeżym powietrzem, następnie szedł otwierać drugie okno, które wychodziło na małą uliczkę. Jeżeli spozstrzegł kogo w przeciwnem oknie, pozdrowiał go grzecznie mówiąc: agour, po czem zamykał okno. Ten wyraz agour, był często jedynym, jaki przez cały dzień wymówił, chociaż bowiem gorliwie zajmował się powodzeniem wszystkich komedji, odgrywanych w teatrze della Cruz, całe jednak zajęcia wyrażał zawsze klaskaniem w dłonie, nigdy zaś słowami. Wrazie gdy nikt nie ukazywał się w przeciwnem oknie, z cierpliwością oczekiwał chwili, w której będzie mógł kogo pozdrowić. Oprócz tego mój ojciec bywał na mszy u Teatynów. Za powrotem znajdował pokój uporządkowany przez służącą i z niewypowiedzianem staraniem ustawiał sprzęt na miejscach, na których zwykle stały. Czynił to zawsze z nader pilną uwagą i za jednym rzutem oka odkrywał najmniejsze żdźbło kurzu, które uniknęło uwagi służącej.

Skoro mój ojciec był zadowolony z uporządkowania swego pokoju, brał cyrkiel i nożyczki i krajał dwadzieścia cztery kawałki papieru równej wielkości, napelniał je tytoniem brazylijskim i zwijał dwadzieścia cztery cygar, które były tak gładko i doskonale złożone, że można było śmiało uważać je za najdoskonalsze w całej Hiszpanji. Następnie wypalał sześć tych arcydzieł, licząc dachówki pałacu księcia Alby, sześć zaś rachując ludzi przechodzących przez bramę Toledo. To uczyniwszy spoglądał na drzwi swego pokoju, dopóki mu nie przyniesiono obiadu.

Po obiedzie wypalał dwanaście pozostałych cygar, dalej topił wzrok w zegar, dopóki mu ten nie oznajmił godziny udania się do teatru; jeżeli zaś przypadkiem tego dnia nie było widowiska, szedł do księgarza Moreno, gdzie przysłuchiwał się sporem kilku literatów, którzy mieli zwyczaj zbiegania się tam w pewnych dniach, nie mieszając się jednak nigdy do ich rozmowy. Jeżeli zaś słabł i nie wychodził z domu, posyłał do księgarza Moreno po sztukę, którą tego dnia grano w teatrze della Cruz i gdy nadeszła godzina widowiska zabierał się do czytania sztuki, nie omieszkując szczerze poklaskiwać miejscom ulubionym stronnictwa Pallacos.

# Debaty

## „Chwila“

### TAŃCZYŁAM DLA HITLERA

Cały świat zna niezwykłą przysługę małej dziesięcioletniej tancerki amerykańskiej Marion Daniels, którą Hitler ujrzał przy Gaertnerplatz w Monachium, wykonyjącą swoje piękne ewolucje taneczne i krótką „uprowadził“ z Riwiery. Od dnia, gdy baletnica użyła prywatnego samolotu Führera aby wziąć udział w prywatnym pokazie przedstawieniu, tym tałenniczym zdarzeniem towarzyszyła ogólna ciekawość, upiększając je szczegółami więcej lub mniej fantazyjnymi. Na łamach „Paris Soir“ daje obecnie sama Marion Daniels pierwszy prawdziwy opis tej romantycznej przysługę.

Hitler?.. Zapewniam was, że jest to człowiek zupełnie taki sam jak inni ludzie. Cały świat wyobraża sobie, ponieważ ja tańczyłam przed nim i on mnie zauważył, że rze sytam więcej, że cały mój pokój jest wytapetowany fotografiami z dezykacjami od Hitlera i że uważam go za człowieka najbardziej zachwycającego na kuli ziemskiej.

Ale zanim wam opowiem co mi się o Hitlerze, trzeba abyście wiedzieli w jakich okolicznościach go poznałam. Opowiadano o tem tyle głupstw, że muszę opowiedzieć wszystko dokładnie.

Było to w styczniu tego roku. Byłam zaangażowana na kilka wieczorów tanecznych do Scali berlińskiej i do Monachium. Podczas jednego z przedstawień galowych powiedziano mi, że kanclerz znajduje się na sali i że okłaskiwał go moje ewolucje taneczne. Byłam dosyć pochlebiona, lecz nie okazywałam tego, gdyż nie miałam powodu być bardziej rozradowana tańcząc przed Hitlerem, niż przed królem szwedzkim, albo księciem i księżną Windsor.

W chwili, gdy wróciłam do mojej łóżki wszedł dyrektor teatru Fritz Fischer. Był podniecony i oświadczył mi, że Hitler wyraził chęć poznania mnie i że mnie do niego zaprowadzi. Führer znajdował się w swojej łóżce w otoczeniu kilku oficerów ze świty. Gdy mnie ujrzał wstał i wyszedł na moje spotkanie. Zauważyłam, że jest mniejszy, niż przypuszczałam. Ucisnął mi rękę i powiedział kilka słów po niemiecku. Odgadnęwszy, że mi gratuluje, podziękowałam po angielsku. Konwersacja była rzeczywiście bardzo skomplikowana i zaczęliśmy się śmiać. W tym momencie rysy jego twarzy zatańczyły surowość, którą widuję się na wszystkich fotografiach.

W wyniku tego pierwszego spotkania Hitler przychodził kilkakrotnie na moje występy przy Gaertnerplatz, gdzie tańczyłam w „Wesołej Wdówce“. To dało powód do najrozmaitszych plotek. Ale nie mówiłam z nim więcej, aż

w dniu 21 lutego. Podpisałam mi nowic kontrakt z Kasynem w Cannes i wyjechałam.

Między dwa tygodnie... Dzienniki w dalszym ciągu zamieszczały niewiarygodne szczegóły o tem, co nazywały „moją idyllą z Hitlerem“, aż pewnego dnia otrzymałam telefon z Paryża. Był to mój impresario, który oświadczył, że Hitler pragnie abym dnia następnego tańczyła w Monachium z okazji pięćdziesiątolecia „Wesołej Wdówki“. Odmówiłam, gdyż nie mogłam opuścić wieczoru w Kasynie w Cannes. Ale mój impresario oświadczył mi, że wszystko jest załatwione. Dyrektor Kasyna „pożyczył“ mnie na jeden wieczór Führerowi, a tenże pozostawił do dyspozycji aeroplan, który miał mnie odwiedzić z Cannes do Monachium.

Około południa zauważyliśmy wielki samolot Luthansy. Był to samolot trzymotorowy, zawierający 12 miejsc, przeznaczony dla mnie i dla mojej matki. Podróż była szybka i przyjemna. Nie bałam się mojego występu przed Hitlerem. Miałam nadzieję, że i tym razem wszystko dobrze się uda.

I w rzeczywistości był to jeden z najpiękniejszych sukcesów w mojej krótkiej karierze. Oklaski wywołały mnie kilkakrotnie na scenę i miałam wrażenie, że przesiadłam sama siebie. Gdy weszłam do mojej garderoby zastałam tam olbrzymi bukiet czerwonych goździków i lilij, związanych wstążką na której była wryta swastyka. Do bukietu była przyczepiona kartka, pisana własnoręcznie przez Hitlera.

Zawiadomiono mnie wkrótce, że on sam oczekuje mnie w pałacu kanclerskim, gdzie na moją cześć wyjął kolację. Przed teatrem oczekiwał mnie, zupełnie jak w baśni, dług wóz oficjalny, który mnie zawiózł poprzez ciemne ulice aż do siedziby Führera.

W salonie wspaniale oświetlonym ujrzałam Hitlera ubranego w biały mundur, którego jedyną ozdobę stanowiła mała swastyka. Był w otoczeniu kilku mężczyzn, z którymi rozmawiał głośno i z ożywieniem. Ale gdy mnie ujrzał zwrócił się do mnie natychmiast.

— Taniec pani mnie zachwycał — rzekł z ukłonem. — Zdaje mi się, że jesteśmy starymi znajomymi...

Fritz Fischer był naszym tłumaczem w przeciągu całego wieczoru.

— Wie pani, oświadczył Hitler, prowadząc mnie do stołu, przybranego kryształami, srebrem, na którym znajdowały się smaczne potrawy, — lubię bardzo taki rodzaj tańca, jaki pani wykonuje. Nie lubię tańców akrobatycznych, męczą mnie, ale pani wprowadzała do baletu tyle tylko akrobatyki, aby nie był nudny. Wypijemy za pani zdrowie!

I Hitler dał znak służącemu, który podał nam reńskie wino. Obserwowałam go w czasie gdy mówił: był to człowiek jak wszyscy inni ludzie i niczem się nie różnił, chyba tylko bardziej złem spojrzeniem i tą legendarną brodawką, która znajduje się na jego lewym oku.

Hitler wypytywał mnie potem jaki był mój debiut i dlaczego poświęcałam się tańcom. Opowiedziałam mu o moim dzieciństwie, o moim upodobaniu dla baletu i akrobatyki, o moich występach w Nowym Yorku, Bostonie, Filadelfji, Londynie i Paryżu.

Hitler kilkakrotnie śmiał się podczas moich opowiadań i widząc go śmiejącego się tak swobodnie, miałam ochotę mu powiedzieć.

— Och, panie Hitler, dlaczego pan straszy cały świat, jeżeli umie się pan śmiać jak wszyscy inni?

Po ukończeniu kolacji Hitler ofiarował mi wspaniałą złotą swastykę i oświadczył, że ma nadzieję, że zobaczy mnie jeszcze na deskach scenicznych. Potem wóz urzędu kanclerskiego zawiózł mnie na lotnisko i odleciałam w kierunku Francji.

I to jest moja cała przysługę z Hitlerem.

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywać poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

## „Kurjer Warszawski“

### CECH DZIADOWSKI W WILNIE

W wiekach ubiegłych istniał w Wilnie typ żebraka - dziada kościelnego, biegunowo różny od aroganckich i natrętnych dzisiejszych żebraków, nagabujących przechodniów na bocznych ulicach.

Dziady wileńskie spędzały zimę przy kościołach i klasztorach w mieście, a w porze letniej wędrowały na odpusty do różnych miejscowości, po drodze odwiedzając wsie i dwory, zbierając zapasy na ciężką zimę. Dziad obwieszony sakwami, zbrojny w bicz lub kij ze skórką jeża na końcu dla obrony od psów, był na większym odłuczniu pożądanym gościem. W czasach, kiedy nie istniał telegraf ani radio, nie było gazet czy poczty, człowiek wędrujący z szerokiego świata przynosił aktualne nowiny. O wielu doniosłych zdarzeniach dowidywano się z ust takich wędrowców.

W pierwszych latach po rozbiorach wielu z nich było emisariuszami organizacji patriotycznych, roznosiło odezwy, listy, lub uprawiało wywiad na rzecz wojsk narodowych. Wielu takich dziadów — bezimiennych bohaterów dało swe życie pod kulami plutonu egzekucyjnego, lub na szubienicy za sprawę narodową.

W końcu wieku XVI-go, jak się dowiadujemy z pozostałych kart archiwów kościelnych, żebractwo niezmiernie się rozpowszechniło, przybierając w Wilnie cechy istnej plagi. Do miasta przybywało wielu zbiegłych ze wsi chłopów, rozmaitych oszustów, udających kalcetwo i spekulujących na liłości ludzkiej, oraz innych amatorów lekkiego chleba. Ludzie ci przynosili ujme dziadom, lepszemu gatunkowi, dziadom szacownym. Z początkiem wieku XVII-go powstała wśród dziadów wileńskich myśl założenia własnej organizacji, która objęła wszystkich, żyjących z miłosierdzia ludzkiego, wyeliminowała elementy niepożądane, przynoszące ujme stanowi, a następnie sprawiedliwie rozdzielała źródła dochodu.

W ten sposób powstało przy kościele św. Jana w Wilnie stowarzyszenie dziadowskie, zwane „bractwem ubogich“, zorganizowane na wzór zgromadzeń cechowych, bojącej jedyną w Polsce zawodowa organizacja żebraków. Założono je w roku 1638, następnie statuty tej organizacji potwierdził: król Jan Sobieski w roku 1688 i król August II w roku 1720. Zachował się przywilej magistratu wileńskiego z dnia 23 sierpnia 1636 r., aprobujący „ordynację

cechu ubogich“ oraz przytaczającą jej treść.

Jak się przekonujemy z tych pozostałych kartek, starszym nad stowarzyszeniem był jeden z mieszczan wileńskich, wyznaczony przez magistrat właściciel posesji, a zarząd stanowiło czterech członków, wybieranych na ogólnym zgromadzeniu dziadów. Od czasu do czasu, najczęściej co miesiąc odbywały się schadzki dziadowskie u starszego. Na tych zgromadzeniach radzono nad wspólnymi sprawami, rozstrzymano spory. Uchwały były zapisywane do księgi, którą wraz z księgą kasową prowadził jeden z piśmiennych ubogich. U starszego przechowywano kasę cechu i przywileje cechowe. Wszyscy członkowie byli obowiązani składać do skrzynki po groszu polskim. Za te pieniądze zakupywano dwie msze św. rocznie za dobrodziejów oraz odprawiano nabożeństwa za łobne i pogrzeby zmarłych braci i sióstr.

Ordynacja zawierała również szczegółowe przypisy co do zachowania się żebraków na ulicach, nawet, wyznaczała dozorców, zwanych biczownikami do nadzoru nad zachowaniem się dziadów. Zebrać na ulicach Wilna lub pod kościołami miał prawo tylko, ten, kto zarejestrował się u starszego. Na czas wielkich jarmarków i odpustów dopuszczano żebraków z prowincji, którzy mogli tylko zajmować ściśle im wyznaczone miejsca. Czterech dziadów miało sobie powierzony obowiązek rewidacji kalcetw i chorób dziadowskich. Oszustów i zdrowych oddawano władzom miejskim, które kaźły ich różgami, karcerem i wygnaniem z miasta. W szczególności były zakazane: — „pijanstwo, wszelkie swawole, wrzaski po gospodach i pieśni trantowskie...“

Oryginalna organizacja żebraczego cechu przetrwała w Wilnie aż do początków wieku XIX-go. Po wojnach napoleońskich i innych zamieszkach do miasta napłynęło mnóstwo włóczęgów rozmaitego rodzaju, których już nie tyczyły żadne przepisy odwiecznych bractw i dawny cech uległ całkowitej dezorganizacji. Pozostał po nim jedynie w archiwum miejskim akt dawnych dokumentów pod nazwą „Przywilej Kontratem Ubogich, w kopji przez Magistrat Wileński robotowanej, i do onej wyprokurowana aprobata Królów Polskich Jana Kazimierza, Jana III i Augusta Włóczęgo“ — z którego powyższe szczegóły zaczerpniemy.

Bohdan Mackiewicz

## Używanie bitej śmietanki

### TO... ZWYCZAJ ŻYDOWSKI

#### Dalsze ograniczenia żywnościowe w Rzeszy

WIEDEN, Pat. W Austrii wydano zarządzenie, ograniczające podawanie bitej śmietanki do kawy w kawiarniach, a zakazujące zupełnie dodawanie jej do lodów, ciastek i t. p.

„Voelkischer Beobachter“ usprawiedliwia to zarządzenie „polepszeniem sytuacji gospodarczej“, która powodując zwiększenie liczby urodzin, pociągnęła za sobą zwiększenie zapotrzebowania mleka. Zresztą, twierdzi dziennik, używanie śmietanki bitej jest zwyczajem żydowskim.

## Uroczystość w kolonii kanadyjskiej „Wilno“

MONTREAL, Pat. Najstarsza kolonia polska w Wilnie, w prow. Ontario, była widownią wzruszającej uroczystości wyświęcenia na księdza urodzonego już w Kanadzie z kaszubskiej rodziny ks. Sylwestra Szulista. Biskup Neligan (Irlandczyk) przemówił do zebranych po angielsku i po polsku. W serdecznej mowie biskup wyrażał się z wielkim uznaniem o Polakach w Kanadzie, ich pracy i wychowaniu dzieci. Specjalnie podkreślił biskup działalność konsulatu gen. w Ottawie i konsula Pawlicy.

Na akt wyświęcenia ks. Szulista przybyło dużo księży polskich z całej prowincji Ontario oraz konsul generalny R. P. w Ottawie Pawlica. Wilno jest odległe od Ottawy, stolicy Kanady, o przeszło 100 mil.

## Zagadkowy pożar pod Liverpoolem

LONDYN, Pat. Ubiegłej nocy wybuchł pożar w dzielnicy lotniska Speke pod Liverpoolem, niedaleko fabryki narzędzi pomocniczych do budowy samolotów. Aparat szkolny został niemal całkowicie zniszczony przez ogień, inny zaś poważnie uszkodzony. Policja z Liverpoolu przybyła niezwłocznie na miejsce wypadku, a straże ogniowe z okolicy przystąpiły do gaszenia ognia, starając się ocalić sąsiednią fabrykę i zabudowania lotniska.

LONDYN, Pat. Dochodzenie władz policyjnych w sprawie pożaru na lotnisku Speke pod Liverpoolem stwierdziło, iż przyczyną pożaru nie było podpalenie.

LONDYN, Pat. Sąd przysięgłych w Manchester skazał 2-ch Irlandczyków Duggana i Mac Nessa na 20 lat ciężkich robót za posiadanie materiałów wybuchowych. Obaj oni przyznali się, że są członkami irlandzkiej armji republikańskiej i w związku z tem zrzekli się obrony.

## Upały w Madrycie

MADRYT, Pat. Temperatura w Madrycie w dniu wczorajszym wynosiła 44 st. Jedenaście osób zmarło na skutek porażenia słonecznego.

## Zginęli w czasie ćwiczeń w Alpach

MEDJOLAN, Pat. W okręgu Gran Paradiso dwóch oficerów i dwóch podoficerów z wojskowej szkoły alpinistów w Aosta uległo śmiertelnej katastrofie podczas ćwiczeń w wspinaniu się na szczyt Cima Patria, wysokości 3.400 m.

Na ćwiczenia górskie ofiary katastrofy udały się w czwartek o świcie, a poszukiwania za zaginionymi rozpoczęto dopiero w nocy, gdy stwierdzono ich nieobecność na wieczornym apelu. Kilka patroli pogotowia ratowniczego udało się natychmiast w góry, gdzie znaleziono ciała wszystkich czterech wojskowych.

Jak przypuszczają, katastrofa nastąpiła wskutek zmiecenia alpinistów ze stoku przez obsuwające się masy śnieżne.

## Okazja dla filatelistów

MONTREAL, Pat. Kanadyjski departament poczt ogłosił, że w czasie podróży króla Jerzego 6-go przeszło 100.000 listów zostało wysłanych z pociągu królewskiego zbieraczom marek, którzy chcieli otrzymać pamiątkowe znaczki ze specjalnymi stemplami. Prócz tego wysłano około 20.000 listów oficjalnych.

## Wojna gospodyń z rzeźnikami

### Kobiety pikietują jatki

MONTREAL, Pat. Gospodynie (panie domu) miasta Vancouver, skupione w organizacji „Housewives league“ wypowiedziały wojnę rzeźnikom, bowiem zaprzestali sprzedawania tańszych gatunków mięsa, na których w myśl niedawno wydanej ustawy, ograniczono ich zyski, tak aby tanie gatunki uczynić dostępne dla najuboższej ludności.

Akcja, polegająca na proklamowaniu „Tygodnia bezmięsnego“, w czasie którego kobiety pikietowały sklepy z mięsem, zakończyła się pełnym powodzeniem.

## Zona dziennikarza urodziła pięcioraczkę

MEKSYK, Pat. W Alvaro Obregon (stan Tabasco) Polita Carbonell, żona dziennikarza, porodziła pięcioraczkę: trzech chłopców i 2 dziewczynki. Dzieci są zupełnie zdrowe. Natomiast stan matki budzi obawy.

## Zmiana adresu dostawy

### „S Ł O W A“

— to koszt zader

— to tylko fatyga skreślenia kilku słów na pocztówce.

lub

fatyga wstąpienia na chwilę do naszej Administracji

dla zakomunikowania

NOWEGO ADRESU

lub

poprostu telefon na numer 2-28

w Wilnie z odpowiednią dyspozycją.

Wyjeżdżasz na urlop, choćby na dniowy — „Słowo“ chętnie podąży za tobą

Za zmianę adresu ZADNYCH OPŁAT Administracja „Słowa“ NIE POBIERA



## Pijany szofer spowodował katastrofę

4 osoby zabite — 14 rannych

LOWICZ, PAT. Wczoraj około godziny 14.30 samochód ciężarowy firmy Bacon Factory w Krotoszynie, prowadzony przez pijanego szofera Jana Wojciechowskiego na 7-ym kilometrze od strony Łowicza w kierunku Łodzi wpadł na autobus osobowy, jadący z Łodzi. Wskutek uderzenia w lewy bok, autobus został rozbity. Autobus stoczył się do rowu. Z pośród znajdujących się pasażerów, cztery osoby nieustalonych nazwisk zostały zabite, cztery ciężko ranne, dziesięć leż. Na miejscu wypadku przybyli: sędzia śledczy, prokurator, władze policyjne i miejscowe władze bezpieczeństwa. Rannych odwieziono do szpitala w Łowiczu.

# General J. Dowbor - Muśnicki w Wilnie

Tytuł oczywiście dezorientuje czytelnika. Bo nasunie myśl o przeszłości. Mowa jednak będzie nie o jakimś pobyście generała Józefa Dowbora - Muśnickiego w Wilnie przed laty, lecz o przyjeździe aktualnym. Przybył do Wilna generał J. Dowbor-Muśnicki z brązu. — Przybył i pozostanie w Wilnie już na zawsze...

Komunikaty Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie podały już, że państwo Leonostwo Wańkowiczowie ofiarowali do muzeum Towarzystwa brązowe popiersie gen. J. Dowbora, wykonane przez znakomitego rzeźbiarza Stanisława Jackowskiego. Cenne, jako dzieło sztuki, popiersie to ma tem większą wartość, że stanie się ciąglem przypomnieniem czynu i Polskiego Korpusu na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego i niezawodnie przyczyni się do stworzenia w muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk najpierw choć kącika, a potem (oby

w nowym, rozszerzonym gmachu!) całej sali korpusowej. Portretów i popiersi generała jest kilka. W Muzeum Wojska w Poznaniu znajduje się popiersie dłota Pajzderskiej i portret pędzla Ostrowskiej. W Muzeum Wojska w Warszawie — popiersie dłota Durka i portrety pędzla Kamińskiego i Podoskiego. Własność rodziny generała stanowi w popiersie dłota Jeziorańskiego.

Popiersie dłota Jackowskiego, będące własnością pp. Stefani z hr. Broel - Platerów i Leona Wańkowiczów, pierwotnie było przeznaczone dla Muzeum Wojska w Warszawie. Już było przekazane dyrekcji Muzeum, gdy nagle sprawa się skomplikowała wskutek osobliwego potraktowania przez dyrekcję Muzeum wspaniałego daru i wielkiej wartości dzieła sztuki. Okazało się mianowicie, że bodaj na podstawie uchwały jakiegoś komitetu, dla popiersia gen. Dowbora-Muśnickiego w sali I Polskiego Korpusu nie znalazło się innego miejsca, jak... na oknie, koło którego stoi wypchana biała niedźwiedzia Murmańczyków!

Trudno było o gorsze miejsce! Popiersie ginęło wobec ogromu niedźwiedzi i było źle widoczne wskutek konieczności patrzenia pod światło. Interwencje i protesty nie pomogły: jakieś względy nakazywały dyrekcji potraktować dzieło sztuki w taki sposób, aby przedstawiało się ono jak najmniej korzystnie! Nic też dziwnego, że ofiarodawcy cofnęli swoją decyzję i poszuli kuli Muzeum, które daje gwarancję poważnego traktowania dzieła sztuki i obiektywnego stosunku do chlubnej przeszłości z okresu walk o niepodległość.

W ten sposób popiersie trafiło do Wilna, z czego należy się cieszyć podwójnie. Przedewszystkiem dlatego, że Muzeum w Wilnie wzbogaciło się dziełem wielkiej sztuki; po drugie zaś dlatego, że Wilno, jako dawna stolica ziem W. Ks. Litewskiego, ma, jak Poznań i Warszawa, popiersie Generała który imię swe utrwalił w dziejach ziem kresowych, walczących o wyzwolenie.

Artysta portretował Generała w okresie choroby; to też, zachowując wierność, nadał twarzy wyraz nieco bolesny, ascetyczny, który jednak nie zacierają wielkiej siły i energii, jaką się odznaczał Zmarły. Ubrany jest Generał w mundur korpusowy bez żadnych odznak, tylko z krzyżem korpusowym na piersi. Brązowe popiersie stoi na marmurowej płycie; srebrna tablica zawiera imię i nazwisko oraz daty urodzenia i śmierci.

Popiersie gen. J. Dowbora-Muśnickiego jeszcze nie zostało ustawione w Muzeum, gdyż kustosz Muzeum prof. Jerzy Hoppen znajduje się na urlopie, a Muzeum na letni okres jest zamknięte. Dopiero za miesiąc mniej więcej popiersie znajdzie swoje miejsce w salach Muzeum i będzie dostępne do oglądania.

Zaznaczyć należy, że T-wo Przyjaciół Nauk w Wilnie w dzieło rękopisów posiada już sporo ciekawych dokumentów, dotyczące cych osoby generała Dowbora - Muśnickiego, a więc już się zaczyna tworzyć jakby zaczątek jakiegoś archiwum, poświęconego I Korpusowi i jego dowódcy. Na to powinny zwrócić wielką uwagę wszyscy Dowborczycy. — zwrócić uwagę, no i wyciągnąć odpowiednie wnioski. Należy spojrzeć na Warszawę, która daje budujący przykład.

Cały wysiłek stowarzyszenia Dowborczyków „Ku chwale Ojczyzny“ w Warszawie został skierowany na ratowanie, zbieranie i gromadzenie materiałów historycznych. Komitet Historyczny, którego duszą jest generał Mieczysław Poniatowski, ma już po każde zbiory dokumentów, akt, wspomnień, prac drukowanych, fotografii i portretów, a więc stwarza stopniowo warsztat naukowy dla historyków, którzy zajmą się opracowywaniem dzieł Korpusu. Dziś już przy jakiegokolwiek poważniejszej pracy, dotyczącej I Korpusu, nie można się obejść bez pomocy Komitetu Historycznego; czasem Komitet stanie się poważną instytucją naukową, która skupi wszystkich badaczy historii najnowszej, poruszających zagadnienia, związane z życiem kresów Wschodnich Rzeczypospolitej.

Staraniem Komitetu Historycznego I Polskiego Korpusu została zorganizowana w Muzeum Wojska sala I Korpusu i wydany katalog z krótkim zarysem dziejów walk Korpusu. Przy czynnym udziale członków Komitetu Historycznego został wstawiony w Warszawie pełen sylabus i wyrazu piękny pomnik Dowborczyka, dłota Michała Kamińskiego; obecnie zaś na emen tarzu Dowborczyków, obok kopii kopca Bobrujskiego, wznosi się grobowiec z pomnikiem generała Dowbora - Muśnickiego, również dłota M. Kamińskiego.

Słowem: Dowborczycy w Warszawie dają do uratowania wszystkich dokumentów i pamiątek, które się znajdują w prywatnych rękach, oraz do spularyzowania wiedzy o czynach i walkach I Polskiego Korpusu. Ta droga jest drogą prawdziwych żołnierzy I Polskiego Korpusu!

Niestety w Wilnie Dowborczycy nie wkroczyli jeszcze na tę drogę. Stało się tak prawdopodobnie dlatego, że w Wilnie jest stanowczo za dużo Dowborczyków nie tyle autentycznych, ile urojonych i nafabrykowanych masowo z pobudek nie wspólnego z wysiłkiem żołnierskim nie mających, a w celach niezawsze czystych i uczciwych.

Dziś jednak położenie wyraźnie się zmieniło na korzyść. Wbrew ustalającemu się „tradycjom“, na czele egzotycznego związku zawodowych awanturników w efektywnych mundurach stanął prawdziwy oficer I Korpusu, człowiek nieskazitelnej uczciwości. Ten radosny fakt, przekreślający — oby już na zawsze! — stosunki, sprzyjające grasowaniu samozwańców, należałoby wykorzystać w celu zjednoczenia wysiłków wszystkich prawdziwych żołnierzy korpusowych, którym są drogie ich żołnierskie przeżycia i którzy do ceniąją znaczenie walk Korpusu, a zarazem zdają sobie sprawę z niedostatecznej wiedzy o dziejach Korpusu, co raz po raz daje się we znaki, sprzyjające najbardziej bałamutnym wiadomościom.

Wszyscy prawdziwi żołnierze I Polskiego Korpusu powinni dołożyć starań, aby w Muzeum T-wo Przyjaciół Nauk powstał kącik Korpusu, a w dzieło rękopisów małe archiwum akt korpusowych.

Kto ma jakiegokolwiek pamiątki, dotyczące Korpusu, niech je ofiaruje do T-wo Przyjaciół Nauk w Wilnie! Niech w Wilnie wysiłkiem żołnierzy Korpusu powstanie podobny do warszawskiego ośrodek organizacyjny, stwierdzający troskę żołnierską o dobrą i trwałą pamięć Korpusu, którego żołnierzem miało się zaszczyt być przed laty!

W. Charkiewicz.

## Notatki radjowe z Katowic w językach obcych

codzienne audycje informacyjne

Rozgłośnia Polskiego Radja w Katowicach nadaje w godzinach wieczornych audycje informacyjne w językach: słowackim, czeskim i niemieckim.

Od dnia 15 lipca r. b. audycje informacyjne w językach obcych nadawane będą w zmienionej kolejności: godz. 20.00 — 20.05 audycja w języku słowackim,

godz. 20.05 — 20.15 audycja w języku czeskim,

godz. 20.15 — 20.25 audycja w języku niemieckim.

Audycje w językach obcych, które — jak nam donoszą — są z wielkim zainteresowaniem słuchane, nadawane są codziennie z wyjątkiem dni świątecznych.

# W terenie i na torach

## Turyści muszą propagować na wsi sport

Wszyscy w Polsce doskonale już o tem wiedzą, że wileńszczyzna jest rajem dla turystów, zwłaszcza dla tych, którzy lubią wodę i słońce. Wileńszczyzna została hojnie wyposażona przez naturę w rzeczki, lasy i jeziora.

Nie też dziwnego, że z roku na rok przyjeżdża do nas coraz więcej turystów. Nad brzegami wód widzimy setki wypoczywających „mieszczuchów“, a w lasach stoją rozbite namioty wycieczkowiczów.

Przy tem wszystkim powstają coraz liczniejsze schroniska turystyczne, budowane z inicjatywy Ligi Popierania Turystyki, względnie władz szkolnych. Słowem turystyka kwitnie coraz bardziej.

W artykule tym pragnę omówić znaczenie ruchu turystycznego z punktu widzenia wychowania fizycznego i sportu.

Uważam, że panowie turyści, że ta licznie przebywająca na obozach i wycieczkach młodzież szkolna może tanim kosztem dla władz państwowych — sportowych oddać kolosalne usługi w propagowaniu sportu na wsi.

Ludność wiejska styka się z ciebie bezpośrednio z turystami. Turysty obcuje z wieśniakami. Nawigując się b. zażyłe stosunki. By wają wypadki, że niektórzy stałe przyjeżdżają na lato do tych samych miejscowości, a więc wzajemne zaufanie. Ci właśnie turyści i „letnicy“ powinni uświadczać wieś sportowo.

Zdawałoby się, że inicjatywa moja jest pierwszorzędna, że nie powinno stanąć tutaj na przeszkodzie. Jest jednak i tutaj pewne „ale“. Otóż ci wszyscy P.T. Panowie Turyści będą propagować i tutaj sport, jeżeli sami będą sportowcami.

Niestety, nie możemy powiedzieć, znając dobrze nastawienie niektórych panów turystów, żeby byli oni przychylnie usposobieni do sportu. Sport przez turystów jest traktowany całkiem inaczej. Uważają oni między innymi za sport łowienie ryb na wędkę, czy też rzucanie kółek drewnianych, które trzeba nanizac na patyk, albo też bawiąc się w jakąś inną za bawę dzieciinną i szczytą się tem, że są sportowcami. w swoim, oczywiście mniemaniu.

Uważam, że z punktu widzenia propagandowego dobrze byłoby dla panów turystów w sezonie zimowym od czasu do czasu przy tej czy innej sposobności organizować jakieś bardzo ciekawe pogadanki pogładowe.

I jeszcze jedna sprawa dotycząca — raczej samej techniki.

Przydałoby się bardzo dla turysty jakiś prospektik krótki o sporcie. W tej broszurce niech będą pouczająca jak grać w siatkówkę, ile metrów ma mieć boisko i jak wysoko zawiesić trzeba siatkę. Warto żeby PUWF i PW w poro

zumeniu z poszczególnymi związkami sportowymi wydał szereg najrozmaitszych ulotek.

Ulotki mogą być bezpłatnie kolportowane przez pocztę, przez biura Orbis, czy związki propagandy turystycznej.

W Polsce stanowczo za mało zwraca się uwagi na zdrową propagandę sportu. Nasze władze przyzwyczaiły się do tego, że dziennikarze piszą bezpłatnie i pracują honorowo w sporcie dla dobra sprawy, że radio daje o sporcie moc najrozmaitszych pogadarek, komunikatów i wiadomości, a nasze władze nauczyły się tylko krytykować i wymagać od tego czy innego dziennikarza, żeby dawał z siebie jeszcze więcej inicjatywy i żeby poświęcał dla sportu jeszcze więcej, niż dotychczas, czasu i co gorzej, bywają wypadki, że skłania się niektórych mniej „wytrenowanych“ dziennikarzy do chwalebnia tego, co nie zasługuje na pochwałę.

Mniejsza jednak o sam stosunek władz sportowych do prasy. Stwierdzam jedno, że władze państwowe — sportowe na czele z PUWF i LW muszą koniecznie zająć się sprawą propagandy sportu nie przez gazety i nie przez radio. Nie przez panów oficerów pracujących w wychowaniu fizycznym, a przez turystów, przez nauczycielstwo, przez starsze społeczeństwo itp.

Uważam, że w Polsce propaganda sportu i wychowania fizycznego stoi na beznadziejnie niskim poziomie i jest bardzo ograniczona w swej formie.

Będąc dziennikarzem, nie mogę inaczej myśleć i mówić, że prasa i radio to potęga, że te dwa czynniki sprzężone razem mogą bardzo wiele zdziałać, ale tutaj trzeba wystrzegać się nie tylko monotonii, i szablonu. Trzeba pamiętać również o tem, że są ludzie, którzy z zasady sportu w gazetach nie czytają, a głosniki radiowe zamykają momentalnie jak usłyszą głos Trójjanowskiego, czy zapowiedź audycji sportowej. Musimy wierzyć, że jest ich coraz mniej i że usportowienie społeczeństwa posuwa się stale i wzrasta procentowość tego usportowienia.

Muszą być ulotki sportowe. Muszą być jakieś bardzo tanie broszurki i prospekty rozdawane darmo turystom i młodzieży wiejskiej. Powie mi ktoś, że przecież są liczne wydawnictwa, że Książarnia Wojskowa drukuje całe tomy o sporcie, że sam Junosza Dąbrowski wydał zapewne z tuzin książeczek. Zgoda, ale proszę zgodzić się ze mną, że na wsi książeczki te nie będą czytane. Musi powstać całkiem nowa „literatura“ pogładowa — jak gazeta ścienna — mówiąca wyraźnie i głośno o potrzebie uprawiania sportu i wychowania fizycznego nie dla interesu i

tuż czy innego prezesa — pana porucznika, kapitana, czy

sołtysa, a dla samego siebie — poprostu dla zdrowia.

Turyści mogą tutaj oddać kolosalne usługi dla sportu na wsi. Oni mogą stać się żywymi propagatorami sportu.

Turyści na wsi niech grają z wieśniakami w piłkę. Niech turyści na wsi organizują jakieś zawody sportowe, polegające, powiedzmy skromnie, na przeskokach w rożu, czy rzuceniu, kto dalej, kamienia polnego. Ten kamień zastąpi może w zupełności kulę lekkoatletyczną.

Powiedzieliśmy, że turyści powinni grać w piłkę. Mam na myśli oczywiście piłkę siatkową. Z doświadczenia wynika, że piłka siatkowa na wsi daje się najłatwiej wprowadzić w teren. Niech więc wieś zacznie od piłki siatkowej, a potem sama już zainteresuje się lekkoatletyką i innymi sportami.

Trzeba rzucić w teren sprzęt sportowy i materiały propagandowe. Gazety z artykułami sportowymi — gazetami, radio — radjem, a ulotki, broszury — broszurami.

Turyści mogą w bardzo przedkimi czasie nauczyć np. okolicznych wieśniaków pływać. Turyści powinni uświadczyć miejscowym mieszkańcom wiosek i zaścianków o koniecznej potrzebie pływania, już nie tylko z punktu widzenia sportowego, ale poprostu bezpieczeństwa. Słowem od turystów w dużej mierze zależy postęp wychowania fizycznego na wsi. Od nich zależy rozwój i propaganda.

To nic nie szkodzi, że latem wieśniak jest zajęty pracą w polu. Chłop po swej pracy z przyjemnością zagra w piłkę i zabawi się „panami“ w „sport“, a jak raz za smakuje tego właśnie sportu, to już z nim nie rozstanie się i później sam będzie propagować sport wśród swoich.

PUWF i PW ma przed sobą bardzo szerokie pole działania. Akcja ta nie wymaga specjalnych wkładów pieniężnych. Zresztą w Polsce na sport wydaje się masę pieniędzy. Znajdą się więc niewątpliwie i na ten cel pewne skromne sumy, a skutek będzie niewątpliwie znacznie większy od dotychczasowych systemów, które jakoś nie bardzo trafiają w przekonania.

Trzeba wykorzystywać sytuację i umieć wchodzić w teren nie jedyną wąską i wydeptaną ścieżką, a nowymi drogami, które stoją otworem.

PUWF i PW ma przecież do swej dyspozycji ogromny aparat organizacyjny. Aparat ten musi ruszyć lawiną — frontem ku wsi.

Turystyka to nie jest zagadnienie interesujące wyłącznie instytucje turystyczne — krajoznawcze. Sport nie może na turystykę patrzeć z ukosa.

Turystyka powinna być jedną z licznych form propagujących sport i wychowanie fizyczne.

I jeszcze jedno ważne zagadnienie. Wieś do turystyki nabiera coraz więcej przekonania. Przecież poszczególny turysta zostawia na wsi pieniądze. Turysta płaci za: mleko, jagody, za kartonile, noclegi, słowem za wszystko — nawet za łódkę, z której chce korzystać w czasie pobytu swego nad jeziorem. Wieśniak korzysta z pobytu turysty u siebie. Jest więc interes handlowy. Wieśniak zainteresowany jest materialnie. Skoro wieśniak jest zainteresowany materialnie, to niewątpliwie stara się szanować takiego „pana“, który płaci. A skoro szanuje to i słucha. Czyż trudno zrozumieć, że ten sam wieśniak, który jedną ręką garni pieniądze, drugą grać będzie z tym samym „panem“ w piłkę siatkową.

Nikt inny na wsi w czasie lata nie zdobędzie tak wielkiego zaufania, jak właśnie turysta. Mniejsza o to, czy zdobędzie on przez pieniądze czy nie — bo mało to nam powinno w danym wypadku interesować. Fakt pozostaje faktem, że turysta staje się panem i władcą prowincji. Turysta ma wpływ. Wpływy te muszą być wykorzystane przez czynniki sportowe.

Na tym interesie, na tym stosunku turystyki ze sportem można tylko zyskać, a nigdy stracić.

Jarwan.

## Mistrzostwa koszykówki KPW.

Dziś o godz. 10-ej na boisku przy ul. Kolejowej 19 rozpoczyna się dwudniowe mistrzostwa piłki koszykowej KPW. z udziałem następujących drużyn: KPW. Pomorzanie z Torunia. KPW. Orzeł z Warszawy. KPW. Olsza z Krakowa i KPW. Ognisko z Wilna.

Po otwarciu mistrzostw o godzinie 10-ej, dalszy ciąg zawodów nastąpi o godz. 17-ej, a do końca zostanie odbędzie się w niedzielę o godz. 11-ej.

Zawody zapowiadają się interesująco. Kolejarze w piłce koszykowej reprezentują wysoki poziom sportowy.

## Niedzielne rozgrywki o wejście do Ligi

Jutro odbędą się w Polsce następujące dalsze mecze o wejście do Ligi Państwowej:

w Starachowicach: SKS. Starachowice — Legja Poznań;

w Toruniu: Gryf — ŁKS;

w Chrzanowie: Fablok —

Unja Sosnowiec;

w Lublinie: Unja Lublin — Junak Drohobycz;

w Łucku: PKS — Strzelec z Górki;

w Pińsku: KPW. Ognisko — WKS. Smigły.

## Mistrzostwa Polski w pływaniu

W dniach od 15 do 17 bm. rozegrane zostaną na pływalni miejskiej w Bielsku 18-te mistrzostwa Polski w pływaniu i skokach. Zawody te będą jednocześnie eliminacją przed meczami naszych pływaków z Finlandią, który odbędzie się w Helsinkach 30 i 31 bm.

Lista zgłoszeń do mistrzostw Polski obejmuje nazwiska najbardziej znanych naszych pływaków. Na półkreslenie zasługuje powrót do czynnego

życia sportowego Kazimierza Bochen-skiego, który zgłoszony został przez swój klub (AZS — Warszawa) do wyścigu na 100 m. dowolnym.

Z uwagi na duże wyrównanie klasy naszych pływaków, jak i na wyjątkowo staranne przygotowanie asów naszych na obozie trenera Słepca w Poznaniu, spodziewać się należy, że walki o tytuły mistrzowskie będą ciekawe.

Modły na intencję Arcypasterza

w Bazylice Metropolitalnej i w kośc. św. Kazimierza

WILNO. — W celu uproszenia u Pana Boga łaski rychłego powrotu do zdrowia J. E. ks. Arcybiskupa - Metropolity Romualda Jambrykowskiego...

PROF. RUTKOWSKI W WILNIE

W związku z chorobą J.E. ks. Arcybiskupa - Metropolity Wileńskiego, przybył do Wilna prof. Rutkowski z Krakowa.

STAN ZDROWIA ARCYPASTERZA

Stan zdrowia chorego Arcypasterza, mimo opieki lekarskiej, nie uległ zmianie. We czwartek, 13 b. odbył się konsylium lekarzy...

Nowy referent bezpieczeństwa w Starostwie Grodzkiem

WILNO. W dniu dzisiejszym referat bezpieczeństwa w Starostwie obejmuje po mgr. Radziwonie, który został wice-starostą Wil. - trockim, mgr. Aleksander Grygajtis.

P. Grygajtis w ciągu blisko dwu letniej pracy w referacie prasowym Starostwa dał się poznać jako inteligentny, zdolny urzędnik, wykazał dużą znajomość stosunków i właściwie podejście do wszystkich zagadnień...

Dar Litwinowej na FON.

GŁĘBOKIE. Mieszkanca wsi Hryniewszczyzna, gm. parafjanowskiej, Wincentyna Litwinowa przekazała na FON 50-złotową obligację pożyczki narodowej...

Zespoły dzielnicowe zbiórki złomu powstały na terenie Wilna

WILNO. W dniu wczorajszym pod przewodnictwem dra Brokowskiego odbyło się posiedzenie sekcji zbiorczej Miejskiego Komitetu Obywatelskiego Funduszu Obrony Narodowej...

Sekciarze w Wilnie

Makabryczne nabożeństwa w zborze Zielonoświątkowców

WILNO. W Wilnie, podobnie zresztą, jak i na całym obszarze Ziemi północno-wschodnich, działa szereg sekt...

h. ruchliwy organizator. On to w ziemie ściga do lokalu sekty młodzieńczej, organizuje chóry, urządza przedstawienia...

100 członków, kieruje niejaki Panko przy wydatnej pomocy „siostry Głgi”. Zielonoświątkowcy rekrutują się przeważnie z wśród emigrantów rosyjskich...

ZIELONOŚWIĄTKOWCY

„Zielonoświątkowcy” albo „chrześcijanie staroewangelicy”, z wśród wszystkich sekt w Wilnie mają najoryginalniejsze nabożeństwa. Polegają one na tem, że jeden z kierowników sekty, występujący w charakterze „objawionego proroka”, wchodzi na jakies podwyższenie i wracając się do zgromadzonych sekciarzy zaczyna bez związku powtarzać oderwane wyrazy...

INNE SEKTY

Poza wymienionymi sektami, istnieją w Wilnie domy modlitwy baptystów, adwentystów (sobotników) i innych zrzeszeń sekciarskich. O nich napiszemy osobno.

MISJA BARBIKONSKA — CENTRALA SEKCIARSTWA

W jednym z domów przy ul. Ludwisarskiej mieści się t. zw. „Misja Barbikonska”, nosząca też miano ewangelickiej, a mająca również swój oddział przy ul. Tomaszka Zana na Zwierzynicy. Służy ona jakoby do nawracania żydów. Jak naprawdę jest z tem nawracaniem, trudno określić. Natomiast jest faktem stwierdzonym, że jej członkowie, kolportując wśród biedoty żydowskiej druki i książki sekciarskie, opiekują się biednymi, nawet ich stale dokarmiają. To więc dość wymownie wskazuje, iż mniej tu chodzi o rzekome nawracanie żydów, ile raczej o zamaskowaną opiekę materialną nad biednymi żydami.

Akcja Misji kieruje pewien amerykański żyd, który również dość często uczestniczy w zebraniach innych sekt wileńskich. Ten właśnie kontakt zdaje się potwierdzać przypuszczenie, że Misja Barbikonska jest centralą akcji sekciarskiej w Wilnie.

METODYSCI.

Najbardziej wrogo wobec religii katolickiej są usposobieni metodyści. Wspomniana sekta prowadzi nieubłaganą walkę z Kościołem Katolickim, ośmieszając Sakramenty św. i poszczególne praktyki religijne.

Metodyści gnieżdżą się w luksusowym lokalu przy ul. Ofiarnej 4. Kieruje sektą niejaki Kobylński,

WĘGIEL, KOKS, DRZEWO J. KOŚCIAŁKOWSKI Wilno - Gdańska 6, tel. 29-06.

„Hdzie śmiećcia sypiesz?” — Ty! Hdzie śmiećcia sypiesz? — krzyknął Wincenty O. z Ponar, widząc, że sąsiad jego Karol J. wysypuje wiadro śmieci w kat dziedzińca, miast do śmietnika.

— Widzisz hdzie sypia, dyk naco pytasz sia? — odrzekł zaczepnie sąsiad.

— A na to, hady, pytam sia, co sto razow tobi nakazywał żeb sypał śmiećcia prosto do kotucha a nie do wkoła, bo tylko smrod od tego na cały podwórak rozchodzi sia i wohuń wid przaciny dla całego Jarodu!

— Ot, sama hlupstwa dlatego! Było ob czym mówić!

— Ouszam! Powiniensz uwazyć moja slowa, bo wszystkie sionsiady na ciebi żalo sia, a inaczej wynaszajsia won! Pojmujesz?!

— Ach ty, brzdiah! Wyjaszac sia mnie kalesz?! Ot, patrzaj, cob wraz ciebi samego nia wynieśli!

To rzekiszzy, gwałtowny sąsiad rzucił się z pięściami na miłośnika porządku i higieny i sprzął go na kwaśne jabłko!...

Wincuk Markotny Od dnia 15 b.m. zostały zlikwidowane ze względów technicznych wojskowe pomoce punkty zbiórki złomu metalowego przy ul. Kościuski 3 i na placu Jeznickim 5.

W ćwierćwiecze czynu sierpniowego z ogniem z Rossy na Wawel

Na uroczystości sierpniowe, przygotowuje się w Polsce wielka atrakcja 13-stu sztafet. Wyruszą one z pobojozisk i miejsc związanych z czynami Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oraz jego żołnierzy. Sztafeta wileńska, jako pierwsza z północnej trasy wyruszy z Rossy z ogniem wziętym z mauzoleum i ma go donieść aż do Krakowa, gdzie na Wawelu na dziedzińcu rozpałi ognisko w dniu 6 sierpnia.

A żeby tam przybyła o czasie i akurat 6 sierpnia musi wyruszyć z Wilna z Rossy o godz. 18, już w dniu 2 sierpnia.

Trasa biegnie przez miasto następującymi ulicami: Piwną, Ostrobramską, Wielką, Zamkową, Placem Katedralnym, Mickiewicza, Sierakowskiego, Św. Jacka, Zakretawą, Piłsudskiego, Most Raduński, Aleją Żwirki i Wigury, przez Porubanek do Czarnego Boru. (18 km.)

Z Czarnego Boru sztafeta po-

biegnie przez powiat wileński - trocki przez Jaszyn, Soleczniki do Bielińsk (42 km.), skąd przebiegnie trasę powiatu lidzkiego (69 km.) przez Werenów, Bastuny i Żyrmuty do Feliksowa. W Feliksowie będzie na godz. 5 m. 51 rano w dniu 3 sierpnia. Tam przekaże ogień sztafetom grodzieńskiemu okręgu III Zw. Strzeleckiego. Do naszej wileńskiej sztafety zgłosiło swój udział wojsko: (4 patroli Dywizji Legjonowej) i następujące organizacje społeczne: 1) Junackie Hufce Pracy, 2) Związek Strzelecki, 3) Federacja, 4) Związek Rezerwistów, 5) Związek Młodej Polski, 6) Związek Osadników i t.d.

Gospodarzem tej oryginalnej, niewątpliwie efektownej atrakcji jest Związek Strzelecki. Podokręg Wileński, który udziela bliższych informacji w godzinach urzędowych, ul. Wielka 68. Dalsze szczegóły podane będą za dni kilka.

J. T.

Maski przeciwgazowe nowego typu dla ludności Wilna

WILNO. Wprowadzone dla ludności maski przeciwgazowe nowego typu, będą już niebawem do odbioru w LOPP. przez tych, którzy maski te poprzednio zamówili. Następnie maski będą dostarczane w szerszej rozsprzedaży. Dla uniknięcia natłoku zarówno przy zapisach na zakup sprzętu przeciwgazowego, jak i przy sprzedaży jego Wileński Okręg Wojewódzki LOPP ze względów czysto technicznych zwraca uwagę na konieczność zaopatrywania się ludności w sprzęt obrony indywidualnej w sposób stały lecz ciągle rozłożony w czasie.

Poza zasadniczym zabezpieczeniu dróg oddechowych przed gazami bojowymi, jakim jest maska pgazowa, został wprowadzony do użytku ludności cywilnej prowizoryczny sprzęt indywidualnej obrony przeciwgazowej w postaci maseczek z miałem węgla aktywnego.

Wobec tego, że do czasu całkowitego zaopatrzenia ludności w maski upłyne jeszcze pewien czas, koniecznym jest z uwagi na szczególne warunki obecnej chwili, zaopatrzenie się ludności w maseczki z węgla aktywnego.

Niska ich cena, wynosząca zaledwie zł. 2,30 oraz fakt, że nawet obok maski przeciwgazowej mogą być użyteczne (na wypadek wyczerpania się pochłaniacza, uszkodzenia maski i t. d.) sprawiają, że pieniądze wydatkowane na zakup tej maseczki zostaną wydane celowo. Prowizoryczne maseczki węglowe mogą obecnie być nabywane w każdej ilości w placówkach LOPP.

EDWARD MAKOWIECKI ADWOKAT obywatel Ziemi Mohylewskiej, pow. Bychowskiego zmarł po krótkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 13 lipca 1939 r. w wieku lat 68.

Z życia katolickiego

WIZYTACJA ORGANIZACJI AKCJI KATOLICKIEJ

WILNO. Z ramienia Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Wilnie Ks. Gedymin Pilecki przeprowadził wizytację organizacyjną Akcji Katolickiej w szeregu parafiach archidiecezji wileńskiej. Obecna seria ilustracji rozpocznie się w najbliższy poniedziałek, 17 bm. W tym dniu ks. wizytator Pilecki zwizytuje stowarzyszenia w Wisniewie koło Bohdanowa. Następnego dnia zostaną zwistrowane organizacje w Zabrzezinu, 19 bm. w Gródku koło Mołodźca, 20 bm. w Rakowie, 21 bm. w Radoszkowiczach, 22 bm. w Krasnem nad Uszą i 23 bm. w Olkowiczach i Iłji. Podczas ilustracji, wygłoszone zostaną odczyty o sposobach organizacji obrony przeciwlotniczej na wsi. (r.)

300 KAPŁANÓW NA REKOLEKCYJACH W WILNIE

W ciągu ostatnich dwóch tygodni odbyły się w Wilnie dwie serie rekolekcyj zamkniętych dla kapłanów. W obu seriach wzięło udział ponad 300 księży wileńskich i przybyłych z terenu archidiecezji. Rekolekcje odbywały się w Seminarjum Duchownym i w Domu Rekolekcyjnym w Kalwarji Wileńskiej. Ćwiczenia w Seminarjum prowadził o. rektor Wantuchowski, a w Domu Rekolekcyjnym ks. prałat Lubianiec i ks. Stanisław Miłkowski. W przyszłym tygodniu rozpocznie się w Wilnie trzecia seria rekolekcyj kapłańskich. W rekolekcjach wezmą udział księża z całej archidiecezji. (r.)

Wyłączenie prądu elektrycznego

WILNO. W sobotę dnia 15 lipca br. w godz. od 12 do 20ej spowodu przeprowadzanych robót remontowych - będzie wyłączony dopływ prądu elektrycznego na następujących ulicach:

- Mickiewicza od 3-go Maja do mostu Zwierzynieckiego, Mickiewicza od pl. Łukiskiego do Ubezpieczalni Społecznej (strona nieparzysta), 3-go Maja od Mickiewicza do Portowej, Portowa, Tartaki od Jakóba Jasińskiego do Mickiewicza, Jakuba Jasińskiego, Sierakowskiego, Stroma, Podgórna, Staroszlachturna, Piaskowa, Władczyki, Suwalska, Lubelska, Teatrjalna, Kamienna, Zakretawa od Piaskowej do M. Pohularki oraz M. Pohulanka od Zakretowej do Teatrjalnej.

Wycieczka uczniów na Litwę

WILNO. W drugiej połowie lipca rb. uda się do Kowna wycieczka wychowanków litewskiego gimnazjum im. Witolda Wielkiego w Wilnie.

BALSAMICZNA SOL DO NOG GASECKIEGO (Z KOGUTKIEM) GAGEPIN. usowa ból, pieczenie, nabżmienia nóg, zmięczka odciśki, które po tej kąpeli doja się usunąć nawet pżznokciem. Przedis wzięcio na odokowania.

WŁAMYWACZE W KUCEWICZACH

WILNO. W nocy za pomocą wylamania okna skradziono w restauracji Olechnowicza Jana, w Kucewiczach, odbiornik radiowy, wart. 365 zł. Ci sami sprawcy tejże nocy dostali się do świetlicy strażackiej w Kucewiczach, gdzie wylamali drzwi w szafie, w której był przechowywany zwykły odbiornik radiowy. Kradzieży nie dokonano, ponieważ odbiornik przeniesiono poprzednio do kancelarii Zarządu Gminnego.

KRONIKA WILEŃSKA

SOBOTA Dzisiaj 15 Henryka G. jutro NMP Szkapl. Wschod słońca g. 8.02 Zachod słońca g. 7.47

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO USB W WILNIE

z dnia 14 lipca 1939 roku Ciśnienie średnie: 764. Temperatura średnia: + 20. Temperatura najwyższa: + 24. Temperatura najniższa: + 10. Opad: — Wiatr: południowy. Tendencja barom.: bez zmian. Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY w dniu 15 lipca 1939 roku

Pogoda naogół słoneczna i ciepła, jednak z przejściowym wzrostem zachmurzenia i z możliwością deszczu zwłaszcza w dzielnicach zachodnich. Słabe wiatry popołudniowe i południowo-zachodnie. Skłonność do burz

DYZURY APTEK

Dzisiaj w nocy dyżurują apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1) Augustowskiej (Kijowska 2) Romeckiego (Wileńska 5), Frumkinów (Niemiecka 23) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Hotel „St. Georges” w Wilnie. Pierwszorzędny. Pokoje wygodne, ceny tania. Telefony w pokojach.

Hotel Europejski w Wilnie. Pierwszorzędny, ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Nowe Prezydium T-wa Przeciwgruzliczego. Zebranie organizacyjne Zarządu Wileńskiego Wojew. T-wa Przeciwgruzliczego wyłoniło na rok bieżący prezydium w następującym składzie: — Prezes — p. dr. łódź Tyminski; Wiceprezes — p. mec. Jan Łuczyszek; Skarbnik — p. pfk. W Swiatopek - Mirski; Sekretarz — p. dr. Stefan Gnoński; Członek Zarządu — p. dr. Kazimierz Morikowski.

ROŻNE

— Zarząd Wileńskiego T-wa Szczerzenia Kultury Sztuk Plastycznych podaje, iż otwarcie wystawy rzeźb i prac malarskich s. p. Leony Szczepanowiczowej nastąpi w dniu 15 bm. o godz. 13.30 w lokalu wystawowym T-wa przy ul. Orzeszkowej 11-b.

— Wycieczki dla Radjosłuchaczy. Uczestnicy wycieczki w najbliższą niedzielę udadzą się na całodzienną wycieczkę autobusem do Trok, gdzie zwiedzą kościół Farny, ruiny zamków, kiniesse karaimejska.

Bilety do nabycia w Związku Propagandy Turystycznej — ul. Mickiewicza 32, w sobotę od godz. 12 do godz. 14 i od 17 do 19 w cenie 2 zł. 50 gr. w obie strony od osoby. Odiadz z Placu Orzeszkowej o godzinie 7-ej rano punktualnie. Powrót do Wilna o godz. 18-iej.

TEATRY I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. „Domek Irzech dziewcząt”. Dzisiaj po raz drugi wartosciowa operetka „Domek trzech dziewcząt”, która wywołała ogólne uznanie.

Artystki biorący udział w wykonaniu tego arcydzieła muzycznego z Nowohowiczówna, Dobrancka, Karasiwiczówna, Borton, Aleksandrowiczem. Winićkim i Polanski na czele, tworzą świetnie zgrany zespół.

Rola Franciszka Szuberta kreuje świeżo pozyskany artysta operowy, — chlubnie znany Wilno — Radzisław Peter. Ceny letnie. — Wycieczki korzystają z ulg biuletowych.

Odpowiedzi Redakcji

P. Marja Popiołek: Nieuprzejmy list Pani przekażemy nieobecnemu autorowi. Naszym zdaniem autor osobiście nie chciał urazić p. Popiołka. NA F. O. N. Bezimiennie — zł. 2.

CEDELA URZĘDOWA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ

Table with market prices for various types of grain (ryż, pszenica, żyto) and flour (mąka) as of July 14, 1939.

Table with market prices for various types of flour (mąka) and other goods like oil (olej) and sugar (cukier).



V. Międzynarodowe Targi Futrzarskie w Wilnie

19 lipca - 2 sierpnia 1939. Są najlepszym źródłem zakupów w przededniu sezonu 1939/1940. Obroty dotychczasowych Targów - Zł. 18.000.000.

'RUROSAN' właściciel inżynier Wennejusz ŁACIŃSKI. WILNO, ul. Zawalnia 36. Tel. 17-69; 5-05; 28-99.

ARTYKUŁY: wodociągowe kanalizacyjne BUDOWLANE, cement, gwoździe, papa, okucia do pieców, kuchenn. okna żelazne.

Fabryka Wyrobów Koszykarskich 'WILJA' Wilno, W. POHULANKA 5. polecamy: pensjonatom, dworom i urzędom łanie nowoczesne meble oraz wszelką galanterię, łożka, wózki i KAJAKI.

Tylko sioje do zapraw 'IRENA' i lodowice pokojowe 'ALASCA' gwarantują trwałość i dobroć. Do nabycia we wszystkich poważniejszych sklepach naczyń w Wilnie i 4-eh województwach półw. wschodnich.

HELIOS Początek o godz. 4-ej. Atrakcyjny program: 1) Kochanek kobiet całego świata... CENY ZNIŻONE: Balkon 25 gr. Parter od 54 gr.

REPREZENTACYJNE KINO 'C A S I N O' CASINO dla wszystkich! Wszysey do CASINA! Wielki program: 1) Nowa kreacja WALLACE'A BEERY 'DARMOZJAD'.

Chrześcijańskie Kino 'S W I A T O W I D', Mickiewiczza 9. Chłuba polskiej twórczości filmowej 'DYPLOMATYCZNA ŻONA'.

'PAN' (Wielka 42) jednocześnie w 2-eh kinach 'MUZA' (Nowogródzka 8) słynny antynazistowski film.

ZEZNANIE SZPIEGA tytuł oryg. 'Confessions of a Nazi Spy' Początek w kinie 'Pan' o g. 2-ej. Początek w kinie 'Muza' o g. 12-ej.

OGŁOSZENIE Ubezpieczania Społeczna w Pińsku ogłasza przetarg nieograniczony na nadbudowę 1-go piętra nad apteką gmachu Ubezpieczalni Społecznej w Pińsku.

KOMBINEZONY dla Motocyklistów i Automobilistów w wielkim wyborze po najniższych cenach 'AUTOTECHNIKA'.

Kupno i sprzedaż KUPIĘ foliark około 100 do 150 ha. Oferty składać z podaniem odległości od wody i stacji kolejowej.

MOTOCYKL 'BSA' 350 cm. górno-zaworowy - okazjnie do sprzedania. Ul. Nikodema 14 m. 4.

LODZ klepkowa, nową sprzedam tanio. (5-osobowa, nadaje się do żagla i motoru) - ul. Krzywe Kolo 11-3.

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje duże ze wszystkimi wygodami, można z używalnością kuchni, lub 1 albo 2 pokoje: suche, ciepłe i słoneczne.

Nauka POTRZEBNA na wyjazd nauczycielka rutynowana, znająca dobrze: francuski, łacinę i matematykę do przygotowania dziewczynki do egzaminów do kl. III gimn.

Poszukują pracy BUHALTERKA młoda zdolna, z praktyką w dużych handlowych przedsiębiorstwach z piśmiennictwem na maszynie - przyjmie posadę.

MASZYNISTKA wykwalifikowana przyjmie zastępstwo na sierpnie, jak również przepisywanie wykazów, korespondencje, artykułów i t. d.

PRACOWNICA domowa poszukuje pracy domowej do 1 lub 2 osób. Posiada dobre referencje. Dowiedzieć się ul. Szopena Nr. 6, m. 9. Ślusarna.

PRACZKA poszukuje prania po domach, posiada zaświadczenia Dąbrowskiego 4 - 4.

Różne NIEWIOMY STROICIEL stroi parafydo tanie pianina i fortepiany. Posiada poważne referencje. Adres w Administracji 'Słowa'.

LETNI ROZKŁAD JAZDY

ważny od dnia 15 maja 1939 roku stacja WILNO

Large table with train schedules for Wilno, showing arrival and departure times for various destinations like Grodna, Lida, and various parts of the Wilno region.

PRYWATNA 3-LETNIA SZKOŁA KRAWIECKA P.M.S. Pińsk, Piłsudskiego 43 - tel. 275

przygotowuje wykwalifikowane zawodo pracowniczki do życia gospodarczego przez teoretyczne i praktyczne kształcenie zawodowe z uwzględnieniem potrzebnego wykształcenia ogólnego.

PRYWATNA SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA W GOSPODARSTWIE RODZINNYM I go STOPNIA P.M.S. Pińsk, Piłsudskiego 43 - tel. 275

kształci na samodzielnie gospodynie w zakresie prowadzenia gospodarstwa rodziny.

Kandydatki obowiązują ukończenie najmniej 4-eh oddziałów szkoły powszechnej. Opłaty szkolne: wpisowe 10 zł, opłata szk. 5 zł mies. na produkty żywnościowe 5 zł mies.

Opłata za całkowite utrzymanie 25 zł miesięcznie. Zapisy przyjmuje Kancelaria Szkoły - Pińsk, Piłsudskiego 43 w godz. 10 - 14 od dnia 1 czerwca br. w pierwszym terminie i od 15 sierpnia do 1 września br. w drugim terminie.

Opłata za całkowite utrzymanie 25 zł miesięcznie. Zapisy przyjmuje Kancelaria Szkoły - Pińsk, Piłsudskiego 43 w godz. 10 - 14 od dnia 1 czerwca br. w pierwszym terminie i od 15 sierpnia do 1 września br. w drugim terminie.

Opłata za całkowite utrzymanie 25 zł miesięcznie. Zapisy przyjmuje Kancelaria Szkoły - Pińsk, Piłsudskiego 43 w godz. 10 - 14 od dnia 1 czerwca br. w pierwszym terminie i od 15 sierpnia do 1 września br. w drugim terminie.

Redaktorzy działów: Władysław Bodak - sprawy młodzieżowe, Teodor zefowicz - recenzje muzyczne, Władysław Landyn - sport, hr. Henryk Stanisław Mackiewicz - polityka wewnętrzna i zagraniczna, Konstancy Bujnicki - recenzje teatralne, dr. Walerjan Charkiwicz - recenzje literackie, Jadwiga Dzielunska - recenzje teatralne warszawskie, prof. Jan Józefowicz - recenzje literackie, Władysław Lepkowski - kronika lokalna wileńska, Józef Mackiewicz - reportaże społeczne, Stanisław Mackiewicz - polityka wewnętrzna i zagraniczna, Konstancy Syrewicz - sprawy społeczne i kulturalne, Konstancy Szychowski - kronika Ziemi Wschodniej, Marjan Szydłowski - kronika sądowa, Barbara Toporska - niedzielny dodatek literacki, Karol Zbyszewski - feljton p.t. w 'Wirze stolicy'.

Konto P. K. O. Nr. 700.724

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1 szpalt w tekście 60 gr. Za tekstem 40 gr. Komunikaty oraz ogłoszenia drobne 75 gr. Kronika lokalna wileńska, 1 zł. Drobne 15 gr. za wyraz. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 % drożej. Zagraniczne o 50 % drożej. Ogłoszenia cyfrowe oraz tabelarycz. o 50 % drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ciu szpaltowy. Adm. nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.